Opr. „Starodruk" 1966 r.

Antoniewicz Bołoz Mikołay

Autor Dramatyczny.

List do Karola Szajnochy, w interesie prywatnym. — bez datty.

Mowa pogrzebowa na cześć Wieleb. X. Karola Antoniewicza Tow. Jez. miana na uroczystem Nabożeństwie Żałobnem w Paryżu w Kościele Matki Boskiej Wniebowziętej d. 14. Grud. 1852 r. p. X. Alex. Jełowickiego. W Paryżu, w druk. L. Martinet.

1)

Antoniewicz

Mnie wielce Szacowny Karolu

Dobrodzieju –

Przychodzę o 3/4 na 4tą do siebie by o umówionej 4tej godzinie Ciebie oczekiwać – i z niemiłym podziwieniem zastaję Twój bilet żeś był o 4tej. Trzeba więc do mego szczęścia i tego żeby nasze zegarki się nie zgadzały. – Tak mi to we wszystkiem się wiedzie czy to w małym czy w wielkim. – To jednak chciej łaskawie naprawić i wskazać mi czas w którym lub ja tobie stawię, lub Ty mnie łaskawie odwiedzisz – gdyż wiesz że tylko dlatego jeszcze tu siedzę.

Twój z szacunkiem

Mikołaj An

Wielmożny Karol

Szajnocha

we Lwowie

X. Sadok Barącz.

List do Karola Szajnochy, o poszukiwaniach dokumentów historycznych w Archiwach Lwowskich.
18. Grudnia 1854.

2) 5



Tempio della Pace

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Za przystane mi dzieło własnej pracy ślicznie dziękuję.—

Dnia wczorajszego niewyrozumiałem dobrze, co to jest ta Finanzdyrekcya, aż dopiero później przyszło mi na myśl, że to jest nasz dawniejszy Fiskus. W samej istocie, chociaż funduszowe wprawdzie, jednak najdawniejszej daty, znajdywać się tam powinny dokumenta. Zdaje mi się, że w naszym Klasztorze są one złożone, a jest ich przeszło 1000 fascykułów. W krótce zapewne p. Sartini, odkryje nam te szacowne, a dotąd nieznane skarby.—



W Tabuli Magistratu Lwowskiego, jest nawet urzę-
dnik do tego przeznaczony, aby żądającym podawał
książki. Radzę przeglądnąć książkę „fragmenta
Offic Consul. ab Ao 1382." ja głównie ormian w niej szu-
kałem. Jest tam wilkierzyk jeden, którego odczytać
nie mogłem „o sprzedaży żywności. Prócz zacytowa-
nych przezemnie znajduje się ustawa względem o-
gnia, ale o tej wszyscy wspominają, ma ona pocho-
dzić od samego Kazimierza W. Jest tam także
wzmianka o Iwanisie Mamoszu mincarzu Lwows.
Akta w fascykułach prawie wszystkie przejrzał-

tem. Nie miałem zaś w rękach „Acta Burgrabialia, libros Testamentorum i Inducty".–

Powiadają że przy kościele ś. Łazarza we Lwowie mają być akta dotąd nietknięte, równie też w Klasztorze (niegdyś naszym, a dziś domie poprawy) Maryi Magdaleny są akta miejskie. Jeżeliby się można tam dostać, tobym radził przejrzeć fascykuły, bez względu na powierzchne napisy, gdyż przekonałem się że często napisy zastosowanie do dokumentów większej liczby jednego roku, panowie

do Karola Szajnochy

urzędnicy układali to, jak im do rąk co wpadło.

Przy oznajmieniu tych szczupłych wiadomości, proszę oraz przyjąć wyraz mojego szacunku i poważania z jakiem

dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

zostaję

18./12. 54.

X. Sadok Barącz

nie w
kładów
przycz
Wróci
jako c
po Cz
z urzą
nizacy
Franci
gan op
nym i
niczné
stytuc
Wystę
mira S
nia r.
wowie
nauki s
Lwowi
nie obo
pisma
niu, p
jowym,
„Pamia
szły: „
w Pol
w Podl
wowa“
całość,
1851—
„Woln
„Dziej
miętnik
Domin

nie w uniwersytecie w Wiedniu i politechnice tamecznéj słuchał wykładów chemii, fizyki, matematyki, oraz agronomii u prof. Steckera, przyczém pracował w laboratoryum chemiczném mennicy wiedeńskiéj. Wróciwszy do kraju, oddał się gospodarstwu rolnemu, a w r. 1856-ym jako członek galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego odbył podróż po Czechach, Niemczech, Belgii i Francyi celem zapoznania się z urządzeniem szkół rolniczych; następnie miał sobie poruczoną organizacyę szkoły rolniczéj w Dublanach. Gdy za rządów Schmerlinga Franciszek Smolka i Floryan Ziemiałkowski zamierzyli wydawać organ opozycyjny, d'Abancourt został jego redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą. Pisał wiele artykułów treści gospodarczéj, technicznéj i politycznéj. Najważniejszém jego dziełem jest: „Era konstytucyjna austro-węgierskiéj monarchii od roku 1848 do 1881-go.“ Występował téż nieraz jako polemista pod pseudonymem „Budnimira Sochy“, „Strażnika“ i t. p. Zmarł w Bolcikowie 24-go kwietnia r. b.

† **Sadok Barącz**, urodzony 29-go kwietnia 1814 r. w Stanisławowie na Pokuciu, z rodziców niezamożnych ormian. Odbywszy nauki szkolne, tamże wstąpił 1831 r. do zakonu Dominikanów we Lwowie i został wyświęcony na kapłana 1838 r. Sprawował następnie obowiązki przeora swego zakonu, w r. 1851 został profesorem pisma ś. we Lwowie; w r. 1855 osiadł w celi klasztornéj w Podkamieniu, prowadząc życie pracowite, ascetyczne, oddane badaniom dziejowym. Najpierwszą jego pracą historyczną, ogłoszoną drukiem, były „Pamiątki miasta Żółkwi“ (r. 1852, 2-gie wyd. 1877), następnie wyszły: „Pamiętnik dziejów polskich“ (1855), „Żywoty sławnych ormian w Polsce“ (1856), „Wiadomość o klasztorze OO. Dominikanów w Podkamieniu“ (1858, 5-te wyd. 1877), „Pamiątki miasta Stanisławowa“ (1858). Najobszerniejszą jego pracą, przedstawiającą pewną całość, jest „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce“ (2 tomy, 1851—65). Potém pojawiły się: „Pamiątki jazłowieckie“ (1862), „Wolne miasto Brody“ (1865), „Rys dziejów ormiańskich“ (1869), „Dzieje klasztoru OO. Dominikanów w Podkamieniu“ (1870), „Pamiętnik zakonu OO. Bernardynów w Polsce“ (1874), „Klasztor OO. Dominikanów w Starym Borku“ (1878), „Pamiętnik szlachetnego Ledochowskich domu“ (1879), „Pamiątki buczackie“ (1882), „Archiwum Dominikanów w Jarosławiu“ (1884), „Ponikwica“ (1887), „Klasztor i kościół Dominikanów w Krakowie“ (1888), „Założce“ (1889), „Smotrycki Melecy i Gołogóry“ (1889), „Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce“ (1891). Prócz tych monografii historycznych, ś. p. Barącz ogło-

 Maj. 1892

sił dwa dziełka odmiennego rodzaju, jedno p. n. „Bajki, fraszki, podania“ (1866, 2-gie wyd. 1886), drugie p. n. „Badacz, studyum obyczajowe“ (1875, str. 231). W rękopiśmie wiele pozostało nieogłoszonych rzeczy, jak: Kronika klasztorna, Materyały do monografii krajowych, Katalog słynących cnotą i nauką Bazylianów, Rozmaitości naukowe. Niestrudzony poszukiwacz i dziejopis zmarł w końcu kwietnia r. b. w tym Podkamieniu koło Brodów, którego historyą tak szczegółowo obrobił i w którym lat trzydzieści kilka życia swego przebył. Obfita korespondencya prowadzona z uczonemi literatami zasługiwałaby na ogłoszenie.

SPROSTOWANIE.

Str. 222 wiersz 7 od góry: wyraz *stały* opuścić.

Str. 235 wiersz 12 od dołu, przy wyrazie *wcale* należy postawić punkt, resztę zdania aż do wyrazu *Na utwory* opuścić.

Wydawcy: *W. Spasowicz* i *A. Pawiński*. — Redaktor *P. Chmielowski*.

Дозволено Цензурою. Варшава, 25 Апрѣля 1892 г. — Druk Jana Cotty.

4)

9

Wielmożny Jegomości Dobrodzieju!

„Regestr" otrzymałem. Nic o „poprawkach gramatycznych" nie wiem. – Mój kolego-
[illegible] jak [illegible] na [illegible] [illegible];
o Tercecie pamiętam. —

Z wysokim poważaniem.

Baworowski

Wielmożny JPan Szajnocha

5)

11

Szanowny Karolu!

Życzeniem jest kuratora abyś, jako urzędnik Zakładu, znajdował się koniecznie w kancelaryi przez dzień 22 i 23 czerwca, w których to dniach wizyta Najjaśniejszego Pana spodziewana jest. Oświadczył się gotowym zwrócić ci na= wet koszta podróży do Lwowa i z powro= tem do Dubienia, byle według życzenia je= go stało się. O czem uwiadamiając cię oczekuję na twe przybycie

Lwów 18/6 55 godz. 2 po poł.

przyjaciel i sługa

Bielowski

LUBIEN
19/3

Wielmożny Karol

Szajnocha

odebrać raczy

w Lubieniu

Dzierżkowski Józef.

Powieściopisarz.

List do Karola Szajnochy — Przyjacielski — dużo w nim szczegółów osobistych — zaprasza Szajnochę do siebie na wieś. — 12. paźd. 1850.

Kochany Karolu! Pierwsze moje zapytanie po przy-
jeździe do Lwowa, i przywitaniu rodziny mojej było
o Ciebie mój drogi – i nie dziw! bo chcąc brać
chronologicznie rzeczy, pomiędzy wszystkimi mi przyja-
ciółmi, towarzyszami, i znajomymi tyś mój Karolu
byłeś jeden z pierwszych – ale pominąwszy że i to
i prawda więcej wielkie niż chronologii – tyś
mnie jeden mój drogi! nie wyparłeś mnie się jak
drudzy – nie potępiałeś dla tego że nieobecny, nie plu-
łeś dla tego że wygnany – nie obwiniałeś chórem z
drugimi! Dzięki Ci za to mój Karolu! i wierzaj mi
że i sercem i głową umiałem Cię zawsze rozróżnić, od
tego tłumu głupiego, o którym stary Horacyusz słu-
sznie powiedział: Servum imitatorum pecus, i o-
szczerstwem i prześladowaniem. Kochałem Cię zawsze mój
Karolu! – ceniłem Cię zawsze – i wierzaj że Cię dzi-
siaj i zawsze szczerze a uczciwie — Lecz i [illegible]
nikt mi nie umiał nic pewnego o Tobie po-
wiedzieć – jedni mówili żeś w Tarnopolu – inni
żeś u wielkiego [illegible] – Aż nareszcie
i od Zwierzanowskiego i od Dzierżanowskiego dowiedzia-
łem się że byłeś chwilowo we Lwowie, i że wyje-
chałeś do Tarnopola. – Przykro mi bardzo było, że Cię
a tobie widzieć nie mogłem – wierzaj że bardzo przykro
bo radbym był i uściskać Ciebie i rozmówić się
z tobą. – Jakkolwiek przeszedłem i przez ludzi i
przez okoliczności mocno doświadczony, jakkolwiek
wiele nabyłem doświadczenia, i to doświadczenia
najsmutniejszego, bo zawodliwego, jakkolwiek ze-
starzałem się obrzydliwie – zachowałem przecież tyle jeszcze
dawnej młodości – młodości i serca i umysłu, że mam
zawsze i serce otwarte dla wszystkiego co piękne i praw-
dziwe – i umysł nie zamknięty dla przyjaciół i

przechodzącej granicę rzeczywistej gadaniny filo-
zowej – a potem wyznam Ci szczerze, że przez czas
mojej dwuletniej włóczęgi po obczyźnie, takem często
się uśmiechnął w swoich myśli umysłowego rozdrażnienia,
że z takim być zaczął się z tobą mój Karolu był mi
zachwycił obojętnością – stając się światem zupełnie
nowym, w którym i wiary i ludzie mi są nieznani! –
Znajdziesz mnie Karolu mocno zmienionego – więcej
może niż sądzisz – nie straciłem ja wprawdzie wiele
z dawnej energii i działalności – tego nie powiem –
bo jeszcze z dzieciństwa rozpoczętości, nie zamknąłem się
więcej niedo co widziałem i pewnej drodze. Nie z całe-
nego dopiero doświadczenia nauczyłem się zasady jako
świat i wyznawanych prawd – że n.p. gdziem histo-
rycznych zdarzeń jest i mniej być zasadnie: vae victis! –
że – choć każdy długo upadł dawno, mimo niemniej
i wiedzie! skała tarpejska sąsiaduje bardzo blisko
z kapitolem, dowiodłem o tem dobrze, i zmieniam
a Bogiem powiedzieć mogę, żem ani kapitolu nie
żądał, anim dążył przez skałę tarpejską. Ale
mój drogi straciłem wiarę w mnóstwo ludzi –
a co gorsza, w mnóstwo prawd, którymi co dotąd
nieb oczach były niezmierzyte ludzi – i nabyłem
to jedno smutne doświadczenie – że prawie wszędzie
brak jest tego wyższego sumienia, bez którego,
ludzie działający będą zawsze lichemi ślepcami,
a idey, będą przedtem stworzeniem – wymownemi
może na trybunie, ale nijakiemi w ogniu. –
Lecz mniejsza o to – nie o tem chciałem pisać
do ciebie mój drogi – ja Ci tylko chciałem po-
wiedzieć po prostu iż Cię kocham – i z szczęściem
dziennie widzieć ciebie, ucałować i pomówić z tobą.
I dla tego ponieważ wiem, że pojechałeś do Czarnego-

piszę do Ciebie - proszę i zaklinam Cię, aby ś
nej jeśli możesz przyjechać do Lwowa, i zaraz
przybyć do mnie. Jeśli to z Lwowa wcale
niemożliwie - chciej tylko uwiadomić o tem [illegible]
a on mi do mnie - i ja zaraz wyjdę [illegible]
Ciebie. Nie wahaj się przyjechać do mnie
czy na godzinę, czy na dzień, czy na tydzień, jak
będziesz chciał i mógł - bo nie przeszkodzi do
domu obcego. Dla tego bawiem w tej mie-
rze wiadomości żadnej Ci nie dają - z czasem
tem do uspokoić i [illegible] - a mie-
piłem że Michałowi zupełnie u siebie. Chcę
spróbować czyli nie uwolnię się [illegible] pięt-
nienia od ludzi - Jednem słowem chciał-
bym się zupełnie usunąć na czas - i zwiędły
rozbrat zupełny z polityką i pierwszy oddać się
towarzystwom (naszym przyjaciołom całe-
go [illegible], i [illegible]. —
Przyjedź więc mój Karolu! przyjedź
i uraduj się tym wyglądem i [illegible]
najnowszym i najpiękniejszym - a nim
przyjedziesz odpisz mi mój drogi - ale
odpisz obszernie i szczerze. —
Sercem - który zakończyłem pogadankę, nie
spodziewane mocno wyrwie się czułe, lecz
i po prawdzie nawet niemiecem zrazu do pi-
sania słówko; jak Ci bowiem mówiłem, piłem
zupełnym zaczytanym - co, więc - i nawet po

całych dniach na polu – pilnując mego
[illegible]. [illegible] niestety najgorszej [illegible]
[illegible] o obowiązkach wypełnienia kontraktu. –
Żałuj się mój drogi najmędrszy, i [illegible]
i [illegible] i [illegible] – ale się [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] ——

Jerzy [illegible]

D. 12 febr: 1850 r

Adres do mnie – [illegible]
we Lwowie – poste restante. —

OGŁOSZENIE WYDAWNICZE

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH

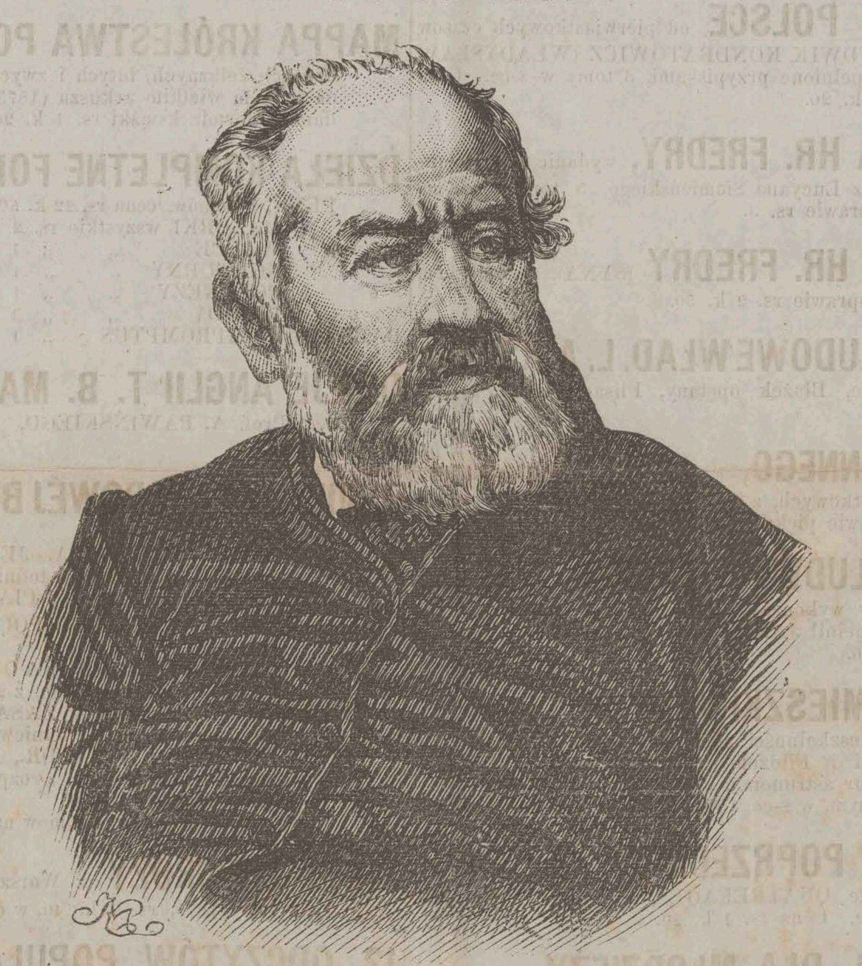
GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 15.

POWIEŚCI
JÓZEFA DZIERZKOWSKIEGO

W PIERWSZEM WYDANIU ZBIOROWEM.

PROSPEKT.



Dzierzkowski bez zaprzeczenia jest jednym z najznakomitszych reprezentantów naszéj powieści. Głęboki znawca człowieka, bystry spostrzegacz, którego oka najmniejsza okoliczność nie uszła, sumienny badacz społecznych stosunków, wytrawny, spokojny malarz, nie szafujący zbytecznie efektami, lecz w miarę barw zażywający, zasługuje rzeczywiście na zaszczytne stanowisko. Powieści jego, zwłaszcza te, których akcya rozwija się na gruncie galicyjskim z przymieszką dosadnego miejscowego kolorytu, są małemi arcydziełami. Uważamy więc za rzecz słuszną, dziś, gdy zupełne wydanie jego dzieł przyszło do skutku, polecić je szerokiemu kołu publiczności. Przypomnienie wystarcza; kto bowiem chociażby raz czytał **Dzierzkowskiego**, z pewnością tęsknić będzie za jego oryginalnem, dowcipnem, ognistem piórem. Pomiędzy **60-ma** powieściami, jakie udało się zebrać, znajdzie czytelnik niejedną cennéj wartości perłę.

SPIS POWIEŚCI, KTÓRE WYDANIE ZBIOROWE OBEJMIE.

1. Salon i ulica. 2. Zemsta pana Bolesława. 3. Jutro. 4. Szpicrut honorowy. 5. Dla posagu. 6. Kuglarze. 7. Powieść z życia towarzyskiego. 8. Rodzina w salonie. 9. Dwaj bliźnięta. 10. Znajda. 11. Król Dziadów. 12. Próżniak. 13. Sejmowa protestacya. 14. Serce kobiece. 15. Szkoła życia. 16. Płacz i śmiech. 17. Powieść z życia poety. 18. Nowy rok. 19. Rezydent. 20. Wieśniak podolski. 21. Przez ulicę. 22. Dwa zdybania. 23. Stłuczone okno. 24. Uśmiech szyderski. 25. Lekarz magnetyczny. 26. Leśniczy. 27. Suknia balowa. 28. Wielkie nadzieje. 29. Stary komornik. 30. Z życia aktora. 31. Intrygi dworskie. 32. Dwie łzy. 33. Grzeczność dworska. 34. Sen w życiu. 35. Skarbiec. 36. Wykradzenie. 37. Slizka do przepaści droga. 38. Opryszki. 39. Palec Boży. 40. Nie wszystko złoto co się świeci. 41. Zdybanie. 42. Folbluty. 43. Pan kapitan. 44. Dziwne zaręczyny. 45. Żeby choć raz w życiu. 46. Miłość i basetla. 47. Pierwsze złudzenie. 48. Oryginały. 49. Pierwsze odczarowanie. 50. Na śmierć. 51. Epizod z 1831 r. 52. Tragedya i komedya. 53. Lekarstwo od wielkiéj choroby. 54. Noc 15 Sierpnia. 55. Chrzciny na zaścianku. 56. Chrzest polski. 57. Druchna. 58. Trzy godziny. 59. Cmentarz wiejski. 60. Bałaguły.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

POWIEŚCI DZIERZKOWSKIEGO, wychodzące obecnie we Lwowie, będą składać 6 tomów w dużéj 8-ce, każdy 25 do 30 arkuszy ścisłego druku obejmujący. Tomy ukazywać się będą co miesiąc, poczynając od 1 Listopada 1875 r.

Przedpłata na 6 tomów wynosi w Warszawie rs. 8, które można składać w całości lub częściowo, t. j. przy I tomie rs. 2 kop. 50; przy tomie II i III po rs. 2, a przy tomie IV rs. 1 kop. 50. W Cesarstwie i Królestwie z przesyłką pocztową rs. 10, które mogą być nadesłane w całości lub w dwóch ratach, t. j. przy I tomie rs. 5 i przy III tomie rs. 5.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Cesarstwie i Królestwie.

NIEKTÓRE DZIEŁA NAKŁADOWE LUB KOMISOWE

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

PISMA KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO. Wydanie zupełne, poprawione i z nieogłoszonych rękopismów dopełnione staraniem J. I. KRASZEWSKIEGO, z wizerunkiem poety, 8 tomów w 8-ce. Cena rs. 8, w oprawie ozdobnéj rs. 11 k. 20.

HISTORYA CYWILIZACYI W ANGLII, przez HENRYKA TOMASZA BUCKLA. Z drugiego wydania Angielskiego przełożył Wład. Zawadzki. Wydanie drugie, 2 tomy w 8-ce dużéj. Cena rs. 3 k. 60.

TŁÓMACZENIA ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA. Wydanie nowe, obejmuje: Tom I. Dziewica z Jeziora, poema W. Scotta II. Pieśń ostatniego Minstrela, poema W. Scotta. Ballady i pieśni. III. Korsarz, Niebo i ziemia, Narzeczona z Abydos, Lorda Byrona. IV. Czciciele ognia. Peri i Raj przez Tom. Moora. Dziewica Orleańska, trajedya Szyllera. 4 tomy w 8-ce rs. 3. W ozdobnéj oprawie rs. 4.

ŻYCIE I OBYCZAJE ZWIERZĄT PODŁUG BREHMA i innych źródeł najlepszych obrobione przez W. Niewiadomskiego. Z 40 rycinami (na tonie) i licznemi drzeworytami w tekscie, 1 tom w 4-ce wielkiéj. Cena rs. 3 k. 60. W ozdobnéj oprawie rs. 4 k. 50.

DZIEJE LITERATURY W POLSCE od pierwiastkowych czasów do XVII wieku opowiedział LUDWIK KONDRATOWICZ (WŁADYSŁAW SYROKOKOMLA). Wyd. II dopełnione przypiskami, 3 tomy w 8-ce. Cena rs. 3, w ozdobnéj oprawie rs. 4 k. 20.

KOMEDYE ALEKSANDRA HR. FREDRY, wydanie 4-te, z portretem i życiorysem autora przez Lucyana Siemieńskiego, 5 tomów w 8-ce. Cena rs. 1 k. 50, w ozdobnéj oprawie rs. 3.

KOMEDYE JANA ALEKS. HR. FREDRY (SYNA), z popiersiem autora, 2 tomy w 8-ce rs. 2 w oprawie rs. 2 k. 50.

OBRAZKI DRAMATYCZ. LUDOWE WŁAD. L. ANCZYCA. Chłopi arystokraci, Łobzowianie, Błażek opętany, Flisacy 1 tom w 8-ce. Cena rs. 1.

OBRAZ ŚWIATA ROŚLINNEGO, młodemu wiekowi ofiarowany przez autorkę Wieczorów Czwartkowych, z licznemi drzewor. 1875 rs. 2 k. 25, kartonowane rs. 2 k. 60, w oprawie pięknéj rs. 2 k. 80.

HISTORYA ROŚLIN przez **LUDWIKA FIGUIER.** Dzieło ozdobione 415 wizerunkami z natury wykonanemi, z francuzkiego przełożył, objaśnił i licznemi dodatkami uzupełnił JAKÓB WAGA, autor Flory polskiéj, 3 tomy w 8-ce dużéj. Cena rs. 6.

WIELOŚĆ ŚWIATÓW ZAMIESZKIWANYCH. Studjum w którem wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich roztrząsane ze stanowiska Astronomii, Fizyologii i Filozofii naturalnéj przez KAMILLA FLAMMARIONA (z 5 tabl. figur astronom.), z drugiego wydania franc. przełożył Jakób Waga, 2 tomy w jednym, w 8-ce. Cena rs. 1 k. 50, w oprawie rs. 2.

KAROL DARWIN I JEGO POPRZEDNICY. Studyum nad teoryą przeobrażeń. Dzieło AD. de QUATREFAGES, przełożył i uzupełnił Julian Ochorowicz, 1 tom w 8-ce. Cena rs. 1 k. 20.

HISTORYA NATURALNA DLA MŁODZIEŻY przez HERMANA WAGNERA. Przełożył z niemieckiego i uzupełnił Karol Jurkiewicz, Prof. Ces. Warsz. Uniw., z dołączeniem 15 tablic kolor. rycin i 20 drzeworytami. 1 tom w 8-ce. Cena rs. 1 k. 80 w oprawie.

SCHORLEMER KAROL. WYKŁAD CHEMII ORGANICZN., czyli chemii związków węgla. Przekład polski dokonany pod redakcyą Dr. Er. Langera przez J. Boguskiego i Bron. Znatowicza, 1 tom w 8-ce dużéj. Cena rs. 3.

WYDAWNICTWO POPULARNE Tygodnika „Przyroda i Przemysł:"
Tomik 1. Chemija przez H. E. Roscoe Prof. Chemii w Manchester.
„ 2. Ekonomja polityczna przez Prof. Fawcett.
„ 3. Geografia fizyczna przez Prof. Geikie.
„ 4. Wiadomości wstępne z hygieny przez J. Bernersa.
„ 5. Początki Geologii przez Prof. Geikie.
Przedpłata na 6 tomików rs. 1 k. 50 z przesyłką rs. 1 k. 80, oddzielnie po k. 30, w oprawie k. 37½.

KORRESPONDENCYA ADAMA MICKIEWICZA, 2 tomy w 8-ce w z portretem i facsimile autora, Paryż rs. 6. Wydanie w 12-ce bez portretu i facsimile 2 tomy rs. 3.

STANISŁAW MONIUSZKO i sztuka muzyczna narodowa. Studyum estetyczne BOLESŁAWA WILCZYŃSKIEGO. 8-ka 1874 rs. 1.

FRYDERYK SZOPEN przez FR. LISZTA, Przekład Felicyana Faleńskiego, z portretem Szopena, 1 tom w 8-ce dużéj. Cena kop 90.

SERBIA zarysy historyczno-etnograficzne prof. A. Pawińskiego, w 8-ce 1874, kop. 90.

WILJA I JÉJ BRZEGI pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym przez KONSTANTEGO Hr. TYSZKIEWICZA. Dzieło pośmiertne illustrowane. 1 tom w 4-ce. Cena rs. 6. W oprawie ozdobnéj rs. 7 k. 50.

KILKA MYŚLI O WYCHOWANIU I WYKSZTAŁCENIU NIEWIAST NASZYCH przez A. DZIEDUSZYCKĄ, wydanie drugie w 8-ce 1874 rs. 1 k. 35 w oprawie rs. 1 k. 65.

WĘDRÓWKI DELEGATA. Szkice humorystyczno-obyczajowe przez JORDANA 3 serye w 1 tomie 12-ka 1874, rs. 1 k. 50.

MAPPA EUROPY podług najlepszych źródeł ułożona przez S. STROYNOWSKIEGO, z oznaczeniem dróg żelaznych i morskich, wykonana na kamieniu przez GOTZA. Nowe wyd. na 4 dużych arkuszach. Cena rs. 3., naklejona na płótno w oprawie rs. 5, na wałkach do zawieszenia rs. 7 k. 50.

MAPPA KRÓLESTWA POLSKIEGO z oznaczeniem odległości na drogach żelaznych, bitych i zwyczajnych; ułożona i rytowana przez M. Gotz na jednym wielkim arkuszu (1875) kop. 50. Podklejona na płótnie i składana w formie książki rs. 1 k. 20.

DZIEŁA KOMPLETNE FORTEPIANOWE FRYDERYKA SZOPENA, 6 tomów, cena rs. 22 k. 50. Oddzielnie w jednym kajecie sprzedają się:

MAZURKI	wszystkie	rs. 2	k. —		z przesyłką	rs. 2		kop. 30.	
WALCE	„	„ 1	„ 20		„	„ 1	„	50.	
NOKTURNY	„	„ 1	„ 35		„	„ 1	„	65.	
POLONEZY	„	„ 1	„ 80		„	„ 2	„	10.	
ETIUDY	„	„ 1	„ 50		„	„ 1	„	80.	
BALLADY I IMPROMPTUS		„ 1	„ 20		„	„ 1	„	50.	

DZIEJE ANGLII T. B. MACAULAYA. Tłóm. z angielskiego pod red. Prof. A. PAWIŃSKIEGO, 10 tomów w 8-ce. Cena rs. 7, w oprawie rs. 9 k. 50.

Z MIĘDZYNARODOWÉJ BIBLIOTEKI NAUKOWÉJ. Dotąd wydano:
TYNDALL JAN, WODA, JEJ KSZTAŁTY i PRZEOBRAŻENIA jako obłoki i rzeki, lody i lodniki; tłóm. z angielskiego K. Jurkiewicza k. 90.
BAIN ALEKS., UMYSŁ i CIAŁO, tłom. z angielskiego, rs. 1.
BAGEHOT WALTER, O POCZĄTKU NARODÓW, tłom. z ang. H. Benni, rs. 1.
SCHMIDT OSKAR, NAUKA O POCHODZENIU i Darwinizm. Tłom. z niem. Aug. Wrześniowskiego, z 26 drzewor., rs. 1 k. 35.
STEWART BALFOUR, ZASADA ZACHOWANIA ENERGII, tłom. z angielskiego Wład. Kwietniewskiego, k. 90.
PETTIGREW J. BELL DR., RUCH ZWIERZĘCY, czyli chodzenie, pływanie i latanie wraz z rozprawą o aeronautyce, tłum. z ang. Dr. F. Nawrockiego, rs. 1 k. 50.
Nabywający wszystkie 6 tomów na raz płacą rs. 5 z przesyłką rs. 6.

LISTY ZPODRÓŻY (z Warszawy do Rzymu) Antoniego Edwarda Odyńca 2 tomy 1875, rs. 2 k. 40, w oprawie rs. 3 k. 30.

12 ODCZYTÓW POPULARNYCH. (Bluntschli, Założenie unii ameryk. Bohn, Znaczenie i wartość szczepienia ospy ochronnéj. Clauss, Pszczoły. Cohn, Światło i życie. Helmholz, O stosunku nauk przyrodzonych do ogółu wiedzy. Müller, Jak powstały pierwotne istoty organiczne. Oppenheimer, Wpływ klimatu na człowieka. Perty, O parazytyzmie w naturze organicznéj. Schmoller, O wynikach statystyki zaludnienia. Virchow, Pokarmy i artykuły spożywcze. Waldbrühl, Wiara w czary.—8-ka. 1875, rs. 1 k. 50.

SCHLOSSER F. K. HISTORYA XVIII i XIX WIEKU do upadku Cesarstwa Francuzkiego, ze szczególném uwzględnieniem duchowego rozwoju ludzkości. Tłóm. z 5 wyd. niem. Tom I. II. III. IV. 8-ka. Przedpłata na 8 tomów rs. 16, na prowincyi z przesyłką pocztową rs. 18, przy pierwszych 6 tomach po rs. 3 uiścić się mogące.

WÓJCICKI K. WŁAD. WARSZAWA i jéj społeczność w początkach naszego stulecia. 8-ka 1875 rs. 1 k. 80, w oprawie rs. 2 k. 25.

POL WINCENTY. DZIEŁA WIERSZEM I PROZĄ. Pierwsze wydanie zbiorowe, przejrzane i uporządkowane przez autora. Tom I. II. III. w 8-ce. Przedpłata na 8 tomów w Warszawie rs. 18, które składać można w całości lub częściowo t.j. przy I tomie rs. 4, a przy następnych po rs. 2. Z przesyłką zaś pocztową rs. 21, które mogą być nadesłane w całości lub częściowo t. j. przy tomie I, III i VI po rs. 7.

SZEKSPIR WILH. DZIEŁA DRAMATYCZNE. Wydanie illustrowane, ozdobione 545 drzeworytami, przekład St. Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulrycha, z dodaniem życiorysu poety i objaśnienia pod redakcyą; J. I. Kraszewskiego. Przedpłata na 3 wielkie tomy czyli 50 poszytów rs. 15, z przesyłką pocztową rs. 18, które albo w całości albo częściowo t. j. przy 1, 5, 15, 24, 32 i 40 poszycie po rs. 3.

Gorczyński Adam.

Powieściopisarz i Poeta.

† w Berezanicy pod Krakowem dn. 1. Maja 1876. w 75. roku życia. —

Życiorys jego w Tyg. Illustr. Ser. III № 25.

1.) List do Księgarza Jabłońskiego we Lwowie — posyłając rękopism Farmazona. z uwagami jak ma być drukowany. 7. Paźd. 1842 r.
Wyłączony do koresp. Jabłońskiego 26.VI.60. Jer

2.) do Sekretarza Dyrekcyi Tow. Sz. pięknych w Krakowie — o przysłaniu exemplarzach premium Towarzystwa — 20. Wrz. — 1871. z Brzeznicy. Wyłączony do korespondencji T.S.P. 26.VI.60. Jer

3) List 3/4 b. r.

9) 19

Szanowny Panie i Przyjacielu

Nie mogę dosyć wyrazić mojej
wdzięczności panu łaskawemu za
tak gorliwe interesowanie się
interesami moimi przyjacielskiemi,
od pana pierwszego i od składanej
wszelkie mam wiadomości o stanie
teatru a staraniu o dostaniu
tego Dyrekcji i podaje materję
do smutnych uwag, bodajby
te trudności przypisane były
tylko do moich sztuk — ledwiebym
nie zrzekł sobie nawet tego. —
Dziękuję za łaskawą Opiekę
pana (ojcowską ją nazwę) —
proszę pana zatrzymać jeszcze
u siebie obie sztuki — które mam

przerobię — wreszcie czytając te
sceny do pana, ale nie zataję
tego, że zdanie pana tyczące się
tych komedji byłoby dla mnie
bardzo pożądane. Doniosłem
panu iż na ręce P. Chmielskiego
posłałem panu rodzaj listu
o Sztuce umierania kilka arkuszy
P. Chmielski zamierzał przesłać
podróży i expedycyę tę miał
posłać z Tarnowa przeto
pocztą pewną uprzejmie racz
donieść mnie czyli ta przesyłka
doszła rąk pana! Jeśli nie
mnie zostanie jeszcze zapomnieć
ten artykuł utożsamić i dla
tego o spieszną odpowiedź
proszę —

Rozpisałam listy do wielu mało znajomych wzywając ich do trzymania Dziennika — czy dadzą się skłonić do tego, niewiem, — gdyby jednak przyszedł który abonent od drugiego kwartału, Redakcya może ostatni Numer dotyczący, gdzie przyszło powiastki o Tadeuszu — kilkoro poczęło się tam czytać pan trzeba do końca z tym Tadeuszem przez wstawienie mojej bowiem posyłałam i końca a teraz zmieniła w inny sposób, zmodyfikowawszy miałam więcej pojedynczej teraz niewiem czy to jest możebnym — zważywszy — gdy powiastka jest w połowie wydrukowana.

Spinać wielkie święta życzę
wszystkich i pomyślnych dni
Aleksi zawsze dla
szanownej i kochanej pani
z całą gotowością do
służby z
Afrani

3/4 Sobota Kraków
Lisst odbiore p Wadowice

Kaczkowski Zygmunt.

Ur. w Bereznicy 1826 r. + w Paryżu we Wrześniu 1896 r.

List do Karola Szajnochy. Przesyła rękopism z Warszawy. — Tłumaczy dla czego nie pisuje — O szkicach Szajnochy. O Kornelu Ujejskim. Z Krakowa. 28 Marca. —— 1854.

Kraków dnia 28^go Marca 1854.

Kochany Karolu! Dnia wczorajszego przysłał mi Maurycy Mann tu przyłączony rękopism, zawiadomiając mnie, iż oddał mu go Michał Popiel powracający z Warszawy, z poleceniem złożenia go w moje ręce. Domyślając się, iż przesyłka ta pochodzi od Redakcyi Biblioteki Warszawskiej i pragnie się dostać do Ciebie, odsyłam Ci ją pocztą jako drogą najprostszą i najpewniejszą.

Przy tej sposobności należało-by mi wytłumaczyć się przed Tobą, dlaczego od tak dawna nie zabrałem się do napisania choć słów kilku do Ciebie. Jakoż tłumaczył-bym Ci się niezręcznie, gdyby nie to, że przyczyna dla której nie pisałem nie leży we mnie, tylko w istocie samej-że korrespondencyi. Pomimo to bowiem, iż wedle uczynionych od wieków doświadczeń, najtrudniej podobno tym pisać listy, u których pióro rzemiosłem, jest jeszcze rzeczą pewną i to, że korrespondencya stała pomiędzy literatami tylko w takim razie była-by wykonalna, gdyby się stała skutkiem naprzód uczynionej umowy i miała ściśle oznaczone granice. W braku zaś tego wypadku pisać listy do siebie od czasu do czasu jest niepodobnem, bo musiały-by to być listy cało-tomowe i prócz tego, kto wie czyli-by im nie brakło interesu, tego głównego warunku żywotności wszech listów? — Wszakże pomimo braku wzajemnej korrespondencyi pomiędzy nami, pochlebiam sobie, iż nie wypuściliśmy się przeto wzajemnie z pamięci. Ja przynajmniej, przywołując sobie często chwile z Tobą spędzone, dopytuję się zawsze o Ciebie i nie jestem w nieznajomości przynajmniej ważniejszych kolei albo wypadków;

Twojego życia. Wiadomość o tem, iż Cię zamianowano kustoszem Ossolińskich zakładu, zrobiła mi prawdziwą przyjemność, pamiętam bowiem dobrze, o ile osiągnienie podobnej posady było Twojem życzeniem. Wszakże daleko większą przyjemność, że nie wspominam nic o pożytku, przyniosły mi Twoje Szkice historyczne. Książka ta przypomina mi jedno z najważniejszych wrażeń pozostałych w pamięci mojej z przeszłego roku. Nie rozumiem dlaczego takiegoż samego wrażenia nie doznała nasza czytająca publiczność i dlaczego głos o Szkicach historycznych taki, któremu ja-bym mógł zawtórzyć, nie odezwał się przez Dzienniki. Gorzko mi przy myśleniu o książkach takich czytać pochwały moich powieści, — jest to bowiem tylko jednym dowodem więcej, że powaga umysłu i serca jest tak rzadka w głowach na pozór myślących jak w czytającym motłochu. Skłonność do stronniczości i przesądów podobno taka sama jest w nas po doświadczeniach jaka była przed doświadczeniami. A to znak jest niedobry, tem gorszy przez to, iż pokazuje nam jawnie, jak mało jest szczerego zamiłowania u nas do szczeréj historyi i jak chore serce nasze zagłusza wrzaskiem swoim głos trzeźwego rozumu. Żałuję że nie jestem Dziennikarzem w téj chwili, bo zdaje mi się, że oparłszy się na Twoich Szkicach historycznych, umiał-bym wyraźnie i głośno to wypowiedzieć, co zapewne wszyscy na polu historyi pracujący głęboko czują a czego zdaje się nie widzieć tak teraz rozłakomiona na bajarskie utwory publiczność.

O sobie Ci nic nie donoszę, bo i niemam co donieść. Główną rzeczą mnie dotyczącą jest to, co napiszę, a

o tem więcéj pewnie.

Jeżeli o tobie mało to o Kornelu jeszcze mniej mi wiadomo. Ktoś mi pisał ze Lwowa, że Kornelek się rozprzął z swoim teściem i osiadłszy w Brzeżańskiém, zabrał się na nowo do pracy. Daj Boże, ażeby to prawda było. Szkoda byłaby wielka, gdyby jego milczenie miało się jeszcze przedłużyć. Od roku Wolff ani jednego listu nie napisał do mnie, w którym-by się o jego nowe roboty nie pytał. Wiadomość też udzieliłem mu w jednym z listów moich pisanych do Dobrzańskiego, nie wiem, czyli go doszła. Obaczywszy się z nim raz mu ją przypomnij i uściskaj go odemnie jak najserdeczniej.

Jeżeli miewasz wolne chwile, racz napisać do mnie słów kilka. Wiadomość bezpośrednia o Tobie będzie dla mnie wielką przyjemnością, a większą jeszcze byłoby to, gdybyś sobie kazał w czém usłużyć. Jaśniej zaś mówiąc, jeżeli-byś potrzebował czy-to znieść się z kim tu w Krakowie w Warszawie lub Petersburgu w interesach księgarskich lub literackich, proszę ażebyś użył mnie za pośrednika, usłużę nietylko chętnie ale i z jak najlepszym skutkiem, bo znam teraz tych panów dziennikarzy i księgarzy prawie wszystkich i mam na tej drodze najwięcej ułatwioną komunikacyę.

Kończę i polecam się twojej dawnej przyjaźni

zawsze szczerze życzliwy przyjaciel i sługa

Zygm Kaczkowski

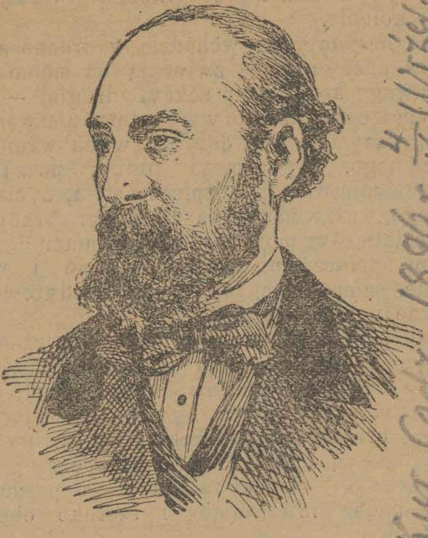
Wielmożny Pan

Karol Szajnocha

we Lwowie.

25

Z CHWILI.



Ś. p. Zygmunt Kaczkowski.

Dziś o godz. 11-ej rano w kościele św. Krzyża, za staraniem dziennikarzy warszawskich, zostało odprawione przez ks. Łubieńskiego nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta *Kaczkowskiego.*

Kościół był rzęsiście oświetlony, a na środku ustawiono wysoki katafalk z trumną, przed którym po ukończeniu mszy św. odśpiewano egzekwie, w obecności dość licznego grona dziennikarzy i literatów warszawskich.

*

Kur. Codz. 1896 r. 4/16 Wrzes. № 257.

kowe, przemysł właściwy i sztuka wyzwol oświetlenie, ogrzewanie, wentylacye i ich za sowanie, elektryczność, sztuka wojskowa, fak kacya przemysłowa, sport, ćwiczenia i zabawy bliczne, konkursa rolnicze i ogrodnicze, s cya wychowania i pracy kobiet, wreszcie h del i kolonie.

Nie możemy tu wchodzić w drobne szcze ły—w każdym razie zwracają na siebie pow nie uwagę sześć grup sekcyi drugiej — eko mii społecznej, z których cztery pierwsze o mują wszystko, co dotyczy wychowania pr syonalnego, organizacyi pracy, poszukiwa i rozdawnictwa jej, bezpieczeństwa, życia rol niczego, prawodawstwa i historyi pracy; d zaś ostatnie zajmują się urządzeniami i insty cyami społecznemi, jak oszczędność i ubez czenie, samopomoc, instytucye kredytowe, o kuńcze i dobroczynne.

Dalej, ciekawa jest bardzo sekcya trzecia— gieny, której sześć grup obejmują wszys działy hygieny, uzdrowotnienia miast, fabr mieszkań robotniczych, hygienę osobistą, pok mową, przemysłową i zakładową, wreszcie bny dział medyczny i farmaceutyczny.

Sekcya IV—środki ratunkowe — posiada r nież nader interesujący i szeroko obmyśl program.

Pomijamy wszystkie następne, mające przedmiot istotny przemysł w rożnych zast waniach i objawach—trudno przecież nie zw cić uwagi na piękny program sekcyi XI—ć czeń i zabaw publicznych, wreszcie sekcyi X kobiecej.

Dodajmy, iż protektorat wystawy przezna 300,000 fr. na nagrody pieniężne za rozwiąza praktyczne różnych zadań społecznych, nie k pując wystawców zbyt ścisłym i ograniczon programem.

Nagrody te będą udzielane niezależnie od plomów, medali i t. p.

Nr 254.

CENA KURJERA w Warszawie i Łodzi: mies. k. 50, rocza. rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcz. Na prowincji i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop. 5.
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Rok XXXII.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 17. Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny". Cena ogłoszeń: wiersz petitem na 1 str 30 na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Reklamy garmontem 1-szy raz 25 kop. następne 20 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa.

Niedziela, dnia 1 (13) Września 1896 r.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI ul. Piotrkowska Nr 46, telefonu Nr 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

DZIŚ I JUTRO.

✕ *Widowiska.* W teatrze Letnim: dziś „Umarli i żywi", jutro „Mąż z grzeczności"; w teatrze Nowym (przy ul. Królewskiej): dziś „Rozwód Pierrota", „Okrężne" i „Dziesięć cór na wydaniu". jutro „Za oceanem".

✕ *Wyścigi.* Ostatnie w sezonie bieżącym wyścigi cyklistów. Dynasy, g. 3 po poł.

✕ *Wystawy.* Dziś i codziennie od g. 10 rano do g. 11½ wiecz. wystawa hygieniczna (obok toru wyścigowego).

✕ *Koncerty.* Dziś: Na placu wystawy hygienicznej koncert orkiestry warszawskiej pod dyr. pp. Pileckiego i Konopaska; początek o g. 5½ po poł.—W Dolinie Szwajcarskiej koncert orkiestry wiedeńskiej pod dyr. p. Ertla; początek o g. 7 w.

✕ *Teatrzyki.* Teatr łódzki (gmach cyrku) dziś i jutro „Popychadło".—Wodewil: dziś i jutro „Historya jakich wiele" (premiera).—Belle-vue: dziś i jutro „Dzwony kornewilskie".

✕ *Kalendarzyk.* Dziś niedziela 16-ta po Świątkach, *Im. N. M. P.* i Mauryl b., poniedziałek *Podwyższenie Krzyża Św.*, wtorek św. Nikodema kapł. i M., środa św. Cypryana B. M. Eufemii, czwartek 5 blizn., św. Franciszka, piątek św. Józefa z Kopertynu, sobota św. Januarusza B. M. i Konstantego.

Wschód słońca o g. 5 m. 32 rano, zachód o g. 6 m. 17 po poł.

Długość dnia g. 12 m. 45. *Ubyło dnia* g. 3 m. 39.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 9.

WARSZAWA, d. 13 WRZEŚNIA.

Zygmunt Kaczkowski.

Gdy wczoraj nadeszła z nad Sekwany depesza o zgonie Zygmunta Kaczkowskiego, nie chcieliśmy dać jej wiary, ani miejsca na szpaltach naszych, w nadziei, że okaże się fałszywą.

Niestety, nadzieja nasza złudną była i oto nadchodzi potwierdzenie, że go istotnie między żywymi już nie stało...

Jak w życiu, tak i w piśmiennictwie są indywidualizmy, rozwijające się powoli, tworzące z biegiem lat dzieła coraz wytrawniejszym nacechowane duchem, coraz bliższe do ideału doskonałości, a kończące swą działalność albo wraz z przeciętem pasmem życia, albo pod naciskiem zgrzybiałości starczej; są inne, które błysnąwszy raz płomieniem jasnym talentu, czy geniuszu, wzniósłszy się siłą młodzieńczą wysoko nad poziom przeciętnej działalności ludzkiej, wyczerpują się niejako tym wysiłkiem i potem w ciągu swej dalszej pracy twórczej tych wyżyn, jakich przedtem dosięgły, dosięgnąć już nie są w stanie. Milkną więc i choć teraźniejsi — należą do przeszłości.

Wyobrazicielem takiego indywidualizmu szybko rozwiniętego, tworzącego dzieła świetne, potem zaś milknącego i żyjącego w pamięci współczesnych nie swą działalnością obecną, lecz tem czego dokonał przed laty, jest—Zygmunt Kaczkowski.

Urodził się Kaczkowski w r. 1826-ym we wsi Bereźnicy w Sanockiem, wśród tej szlachty, którą potem tak mistrzowsko opisał. Ojciec jego, człowiek wykształcony, wielką uwagę zwracał na wychowanie syna i zauważywszy wielkie w dziecku zdolności, tak wcześnie wdrożył je do nauki, że czteroletni Zygmunt umiał już czytać i pisać po polsku i francuzku i trochę rachować, a mając lat siedm zdał egzamin z czterech klas normalnych (elementarnych), pisał poprawnie po polsku i niemiecku i nieźle po francuzku. Mógłby był już wówczas wejść do gimnazyum, ale ponieważ przepisy szkolne niepozwalały przyjmować dzieci w tak młodym wieku, kształcił się dalej w domu pod okiem dwóch nauczycieli ks. Pawła Żegestowskiego, proboszcza, który wykładał chłopcu religię, łacinę i geografię i Józefa Niklewicza, krewnego matki, nauczyciela nietęgiego, natomiast namiętnego miłośnika poezyi. Niklewicz oprowadzał chłopca po Bieszczadach i czytał mu Byrona, Szyllera, Goethego, Mickiewicza, niekiedy zaś Kochanowskiego, Karpińskiego lub Kniaźnina, każąc mu za sobą wiersze powtarzać.

Chłopiec pochłaniał naukę gorączkowo i tak szybko się rozwijał, że w dziewiątym roku życia dostawszy się do gimnazyum, po rocznej tam bytności zdał egzamin odrazu z dwóch klas, a mając zaledwie lat szesnaście już wstąpił na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, który we dwa lata ukończył i wstąpił na wydział prawny.

Studya jednak prawne prowadził niesystematycznie, ojciec bowiem oddał mu wówczas jeden z folwarków, a dziewiętnastoletni Zygmunt więcej doglądał koni, których zaprowadził wnet całą stadninę, niż pamiętał o fakultecie prawnym.

Jeszcze w gimnazyum zaczął pisywać wierszyki satyryczne w różnych językach, a na uniwersytecie napisał w języku niemieckim wierszem tragedyę w pięciu aktach, oprócz tego tłómaczył na język polski Horacego, Wirgiliusza i ułamki z Tacyta, co wdrażałe go do potoczystego wysławiania się w języku ojczystym.

Na pole literackie wstąpił na szpaltach „Dziennika mód paryzkich," wydawanego wówczas we Lwowie przez krawca Kulczyckiego, a redagowanego przez Bielowskiego. Pierwszemi utworami drukowanemi Kaczkowskiego były: „Uwagi nad moralnemi chorobami" i „Gorączka dowcipowa," obie drukowane w „Dzienniku" w r. 1845.

Historyk z zamiłowania stał się powieściopisarzem z zawodu.

W powieściach wykazał Kaczkowski całe swe mistrzostwo, polegające nie na psychologicznem zgłębieniu charakterów, lecz na potoczystem, niezmiernie ujmującem opowiadaniu epizodów z życia szlacheckiego w ośmnastem stuleciu.

Kaczkowski osiadł następnie w Paryżu, gdzie, wziąwszy rozbrat z piórem, poświęcił się sprawom finansowym, które stały się źródłem wielkiej fortuny.

Od owego czasu zaledwie kilka razy dał znać o sobie.

Podajemy zaledwie krótki rys działalności jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy ostatniej doby.

J. B.

*

POGRZEB.

(Korespondencya specyalna „Kuryera Codz.").

Paryż, d. 9 września.

Dziś w południe, z numeru szóstego ulicy Riboutté wyruszyła bardzo nieliczna garstka polaków za trumną, w której spoczywały zwłoki znakomitego powieściopisarza naszego, Zygmunta Kaczkowskiego.

Nie utrzymywał od wielu lat żadnych stosunków z rodakami, nikomu więc nie było wiadomem, iż 72-letni starzec od trzech miesięcy złożony był śmiertelną niemocą. Wczoraj wieczorem dopiero powiedziano niektórym o jego śmierci i o tem, że zgodnie z ostatnią swą wolą, pochowany będzie Kaczkowski na cmentarzu w Montmorençy.

Chociaż zostawił ogromną fortunę, pogrzeb był najniższej klasy. Na trumnie złożono cztery skromniutkie wianki z napisami: „A mon oncle", „A mon mari", „Souvenir", „Regrets" i jeden bez żadnego napisu. W kondukcie pogrzebowym do kościoła św. Wincentego à Paulo wzięło udział około czterdziestu osób, ale gdyśmy się zebrali w godzinę potem na cmentarzu w Montmorençy i nad grobem Kaczkowskiego stanęli — było nas tylko szesnastu! *)

Zwłoki autora „Murdelia", „Bajronisty", „Olbrachtowych rycerzy"—oddano ziemi.

Wychodziłem z cmentarza z uczuciem głębokiego przygnębienia przez to opuszczenie i zapomnienie wielkiego pisarza.

Zmarły cały majątek swój zapisał żonie, francuzce z pochodzenia. Wyjątek stanowią piękne zbiory biblioteczne, które ofiarował przyjacielowi swemu p. Korytce, z poleceniem, aby z nich wybrała także, co zechce, do własnego użytku Marya Szeliga

M. P.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Salon zachęty.** Wczoraj o zmierzchu ukończono przeprowadzkę obrazów i rzeźb salonu Towarzystwa zachęty z dotychczasowego pomieszczenia do sali resursy obywatelskiej. W tem ostatniem miejscu na dzieła sztuki przeznaczono obie sale balowe, zaś w pokoju, przylegającym do tychże, mieścić się będzie kancelarya wystawy i archiwum. Jednocześnie z galeryi salonu wycofane zostaną te dzieła sztuki, które kwalifikują się do zwrotu autorom i umieszczone będą w salce na piętrze, przeznaczonej dla orkiestry. Otwarcie salonu sztuki w tem prowizorycznem pomieszczeniu, nastąpi dopiero w końcu tygodnia, albowiem do tego czasu trwać będą ostateczne porządkowania i roboty dekoracyjne.

— **Koła gumowe.** Chociaż jazda na kołach gumowych jest wygodną, to jednak błoto, jakie podczas słoty z pod owych kół rozpryskuje się na wszystkie strony, nie należy do rzeczy przyjemnych. Błotem tem obryzgiwani są nietylko przechodnie, lecz i ściany domów, wystawy sklepowe, szyldy itp. Dość obejrzeć mury na ulicach węższych, jak Wierzbowa, Daniłowiczowska, aby mieć pojęcie, z jaką siłą obręcze gumowe wyrzucają strumienie błota. W niektórych miastach zagranicznych wydano dawno rozporządzenie, zabraniające używania kół gumowych podczas słoty. Zarząd miasta Moskwy, jak już donosiliśmy, ogłosił konkurs z nagrodą rs. 1,000 na wynalezienie przyrządu, któryby w zupełności usunął rozbryzgiwanie błota z pod kół gumowych. Oferty składane być winny do 13 b. m. W konkursie biorą udział i nasi mechanicy. W jednym z poprzednich numerów zaznaczyliśmy, że p. H. wynalazł podobny przyrząd. Otóż wczoraj w godzinach porannych na jednej z dróg bocznych, pełnej błota po za rogatkami belwederskiemi, dokonano próby z tym wynalazkiem. Po obu stronach drogi rozciągnięto na przestrzeni stu sążni biały papier, na którym po przejechaniu powozu przez środek drogi nie było śladów błota, które dzięki przyrządowi nie wydostało się na zewnątrz. Obecnie przy próbie inż. p. M., jeden z właścicieli fabryki powozów i inni wydali o wynalazku sąd bardzo pochlebny. Ze względu na prawo własności i brak patentu, opis przyrządu ogłoszony będzie po konkursie moskiewskim.

*) Polaków w Paryżu jest ośm tysięcy. (*Przyp. autora*).

Rachunek sezonu.

Właściwszym byłby tytuł „Rachunek ogródków," ale nie mogę użyć go przez wzgląd na teatr łódzki, który i pomieszczenie miał nieogródkowe i zasobem artystycznej działalności swojej wzniósł się po nad sferę ogródkową.

Obecnie, gdy trzymiesięczna kampania pełna ruchu i wrzawy, wielkich nadziei i bezwątpienia mniejszych spełnień do końca dobiega, — gdy niema już obawy, czy jaka wybitna nowość repertuarowa nie zrobi różnicy w ogólnym bilansie sztuki zarobkowej, można śmiało zrobić rachunek...

Czy on potrzebny? to inna sprawa; ale zdaje mi się, że tak. Bo jeżeli do trzech kas teatrów, goszczących przez lato w Warszawie — licząc skromnie—wniosła publiczność przeszło *sto tysięcy* rubli, do bufetów z pewnością drugie tyle... to chyba warto zastanowić się, jakie korzyści przyniósł kapitał tak poważny?

Sądzę, że najlepiej tę rzecz przedstawię, gdy postaram się odpowiedzieć na następujące zapytania: Jakie było założenie danego teatru, jego całość, ton i cel? jaki był ogólny dorobek literacko-dramatyczny? jakie siły pracowały? jaki był dorobek nowych sił aktorskich?

Odpowiadając na pierwsze z tych zapytań, wyznaję, że *plusów* mam, niestety, mało, a i te zawdzięczam przeważnie teatrowi łódzkiemu.

Założony w 1888 r. z funduszami szczupłemi, oparty z jednej strony na życzliwości sfer towarzyskich, z drugiej na samozachowawczem przeświadczeniu grona współpracowników o potrzebie zespolenia się w pewnym kierunku jasno dla pracy wytkniętym, teatr łódzki wyraźny ma cel przed sobą: w znaczeniu społecznem, wpływ na podniesienie duchowego poziomu filisterko-kupieckich szeregów łódzkich i oddziaływanie na moralność szerokich a tak zmieszanych warstw w nizinach; w znaczeniu osobliwem, wytworzenie czystszej atmosfery w sztuce teatralnej na prowincyi, przez gromadzenie jednostek zdolnych, przejętych szacunkiem dla swojego zawodu. Z drogi do tego celu teatr łódzki nie zbacza, a w ostatnim roku zrobił śmiały krok naprzód, zwijając operetkę. Wierny założeniu swojemu, urządza się też odpowiednio, bo musi dbać o to, aby go ceniono. Usiłowania w tej mierze podjęte przedstawiły się nam w ciągu sezonu na Ordynackiem poglądowo, a wcale dodatnio; widzieliśmy dobrze obmyśloną całość przedstawień (reżyser p. M. Trapszo), sumienne opracowanie ról, bardzo przyzwoitą wystawę, słowem, mieliśmy przedsmak teatru, w którym zaszczepiony kult sztuki wydaje już owoce.

Teatrzyki w Wodewilu i w Belle-vue prowadziły kampanię dorywczą. Inną ona być nie mogła, już z natury swojego założenia. Co zresztą wymagać można od towarzystw złożonych na prędce, z sił przygodnich, z widokiem pójścia na cztery wiatry w perspektywie... W takich warunkach ani firma Z. Przybylskiego, jako kierownika Wodewilu, ani zasoby materyalne przedsiębiercy w Belle-vue wiele zdziałać nie mogły. W jednym i drugim ogródku zdarzały się przedstawienia udatne; pod tym względem pierwszeństwo należy się teatrzykowi Belle-vue, jakkolwiek Wodewil więcej miał szczęścia do publiczności. W Belle-vue trzymano się przynajmniej dwu tylko specyalności, komedyi i operetki; Wodewil uprawiał wszystko: dramat, komedyę, wodewil, tańce, a nawet—operę. Był to więc teatr „do wszystkiego," a mówcie sobie co chcecie, taki teatr dobrym być nie może. Po zatem strona dekoracyjna w Wodewilu pozostawiała bardzo, ale to bardzo wiele do życzenia, pomimo, że dochody pozwalały bodaj na pozór staranności; gdy tymczasem w Belle-vue, walczącem o powodzenie swoje dość ciężko, wystawa nie obrażała słusznych wymagań.

Poważniejszą jest atoli sprawa etyki dwóch tych teatrzyków, sprawa, którą należy wyprowadzić przed forum publiczne.

Oto mówiono zawsze publiczności warszawskiej: popieraj tych dyrektorów, co kołatają do twej łaski w lecie, bo czeka ich dola zimowych miesięcy, ciężka i długa, pełna utrapień i wysiłków dla zabezpieczenia bytu gromadkom artystów wędrownych. Publiczność usłuchała, popierała i popiera. Tymczasem co się dzieje? Oto już drugi sezon z rzędu przedsiębierca teatrzyku w Wodewilu prowadzi niefrasobliwą kampanię letnią, a z końcem sezonu mówi gromadce swojej: do widzenia kochana owczarnio, szukaj sobie paszy, zobaczymy się za rok w tem samem miejscu. Trudno zgodzić się na to, że teatrzyk w Warszawie możemy spokojnie uważać za aferę spekulacyjną; podczas gdy prowincyonolne mają, bądź co bądź pewne zasługi i—niedostatek w nagrodę.

O wiele korzystniej wypadnie mi odpowiedzieć na drugie zapytanie: jaki był dorobek literacko-dramatyczny.

We wszystkich trzech omawianych teatrach przedstawiono w ciągu sezonu sztuk zupełnie nowych, albo wznowionych: oryginalnych 18, przekładów 17, oprócz tego dwie operetki i operę „Flis" w Belle-vue i „Halkę" Moniuszki w Wodewilu. Od teatrzyków ogródkowych nikt nie wymaga repertuaru wykwintnego,—obowiązkiem ich jest starać się o godziwą rozrywkę dla tej rzeszy miejskiej, pragnącej śmiechu tak gorąco, że literalnie szuka w sztuce miejsca, w którem mogłaby ten śmiech umieścić...

Wobec takiego nastroju publiczności, zadanie teatrzyków jest bardzo łatwem i bardzo wdzięcznem, a jeżeli w spełnianiu go dają pierwszeństwo utworom oryginalnym—to poczytujemy im to za wielką zasługę. Jest w tem wiele optymizmu, gdyż poszukiwanie nowych utworów oryginalnych i nowych, młodych zdolności pisarskich jest właściwie obowiązkiem teatrzyków, tem więcej, że dobrze na nim wychodzą; ale mniejsza o to—nazwijmy to zasługą. Licząc na sztuki, było w ubiegającym sezonie 8 takich zasług: „Sprawa kobiet" Bałuckiego, „Wyprawa na Olimp" Gawalewicza, „Swaty lichwiarskie" Zalewskiego, „Jadzia wdową" R. Ruszkowskiego, „Baby" K. Junoszy i Z. Przybylskiego, „Nieszczęśliwi" Ronikiera, „Popychadło" J. Szutkiewicza i „Nowa podróż po Warszawie." Wznowiono sztuk oryginalnych dziesięć, a zasługują między niemi na wyróżnienie: „Nad Czeremoszem" (Karpaccy górale), „Piękny sen" K. Zalewskiego, „Majster i czeladnik" Korzeniowskiego i wcale poprawnie wykonany na scenie w Belle-vue „Flis" Moniuszki.

Aby dowieść, jak dalece we własnym interesie dyrektorów leżało staranie się o nowe utwory oryginalne, dość będzie powiedzieć, że za wyjątkiem „Nieszczęśliwych", każda nowość oryginalna wytrzymała kilkanaście przedstawień, nadto „Jadzia wdową" graną była trzydzieści kilka razy, a liczba przedstawień „Popychadła" przekroczyła czterdziestkę!

Oddając, co komu należy, wspomnieć tu trzeba, że najruchliwszą pod względem wystawiania nowości oryginalnych była dyrekcya Wodewilu, dała bowiem w ciągu sezonu 10 sztuk oryginalnych, w tej liczbie 5 zupełnie nowych i 5 wznowionych. I byłaby ta ruchliwość Wodewilu o wiele godniejszą pochwały, gdyby nam był przedstawił swój dorobek dramatyczny w przyzwoitych ramach, nie przy starych strzępach zamiast dekoracyj, wśród których widzieliśmy nieraz chatkę i rzeczułkę, zamiast szczytów gór i brudną izbę, zamiast salonu.

Belle-vue zdobyło się na dwie sztuki oryginalne, teatr łódzki—na jednę. Z 16 sztuk repertuaru obcego, w którym głównie gospodarował teatr łódzki, wyróżnić można zaledwie pięć, w pierwszym rzędzie Szekspira „Komedyę pomyłek", Sudermana „Szczęście w zakątku" (teatr łódzki) i Hauptmana „Hanusię" (Wodewil), a w drugim dwie farsy, grane w teatrze łódzkim: „Letę" Gobbinsa i „Bąka za bąkiem" Schönthana.

W rezultacie sezon przyniósł nam 18 nowych utworów, oryginalnych i tłómaczonych, z których połowa zaliczoną być może do spisu prac wartościowych, już to pod względem literackim lub scenicznym. Jest to więc dorobek zasługujący na uwagę.

Z kolei należy odpowiedzieć na pytanie ostatnie, najdrażliwsze: jakie siły pracowały na tych

— **Dla niewidomych.** Znana na polu filantropijnem p. W. poruszyła projekt założenia po za Warszawą specyalnego przytułku dla ociemniałych. Sprawa ta przedstawioną będzie radzie miejskiej dobroczynności publicznej, ponieważ inicyatorka pragnie ofiarować bezinteresownie plac na prowincyi dla owego schroniska.

— **Trzeci most.** Z powodu podniesionej kwestyi, aby trzeci most pod Warszawą wzniesiony był naprzeciw ul. Karowej, Oboźnej, lub Tamki, zarząd komunikacyi wyjaśnił, iż most ten wybudowany być winien tylko naprzeciw alei Jerozolimskiej. Wymienione powyżej ulice nie są odpowiednie, aleja zaś Jerozolimska jest dostatecznie szeroką i posiada łagodniejszy spadek. Przytem most np. przy ul. Karowej byłby zbyt blizko dzisiejszego, idzie zaś o to, aby połączenie z Pragą nastąpiło w różnych punktach, co będzie dogodniejszem dla komunikacyi miejskiej.

— **Szczudlarze.** Mamy już cyklistów, wioślarzy, gimnastyków, atletów, piechurów, a teraz będziemy mieli korporacyę szczudlarzy. Dotychczas amatorzy chodzenia na szczudłach bawili się pojedyńczo, na wniosek zaś szczudlarza p. M. zawiązuje się towarzystwo tego orygialnego sportu. Ustawa, która obejmuje i piechurów została już opracowaną. Dziś popołudniu szczudlarze w liczbie 17 urządzają wycieczkę do Piaseczna.

— **Przepisy.** Senat rządzący opublikował przepisy, wydane przez p. ministra skarbu, a dotyczące przyjmowania w komis i sprzedaży komisowej trunków, przez władze ustanowione dla zarządu monopolem wódczanym.

— **Sprawy kolejowe.** Z powodu licznych nadużyć, jakie praktykują się obecnie na wszystkich prawie kolejach z biletami sezonowemi, abonamentowemi itd. odbyć się ma narada przedstawicieli dróg żelaznych w celu obmyślenia środków zaradczych. Idzie tu głównie o bilety tych kategoryj do klasy III, któremi rzeczywiście odbywa się formalny handel.

— **Rewizya taryf.** W departamencie dróg żelaznych rozpatrywaną będzie na początku przyszłego miesiąca kwestya ogólnej rewizyi taryf na zboże. Oddzielnie roztrząsane będą taryfy wywozu mąki rossyjskiej zagranicę.

— **Huty żelaza.** Jak się dowiaduje „Gazeta losowań“, tutejsze, krajowe i zagraniczne huty żelaza, zaopatrujące w surowy produkt fabryki krajowe, mają tak znaczny odbyt, iż prawie już wyprzedały całą swę produkcyę do końca roku. Towarzystwo górnoszlązkich hut zawiadomiło swego przedstawiciela, że do końca roku nowych zamówień przyjmować nie będzie.

— **Osobiste.** P. prezydent miasta generał major Bibikow powraca jutro z Petersburga. — Pomocnik p. prezydenta rz. r. st. Ziętkowski wyjeżdża na urlop w nadchodzącą środę. —Dyrektor Towarzystwa kredytowego m. Warszawy Aleksander Czajewicz powrócił z zagranicy.

— **Przyjazd.** JE. minister rolnictwa i dóbr Państwa rz. r. t. Jermołow przyjechał wczoraj do Warszawy. JE. dziś wieczorem wyjeżdża koleją nadwiślańską do gub. kieleckiej.

— **Przejazd.** Wczoraj przybył z Petersburga JE. biskup Simon i po chwilowym pobycie u JE. ks. arcybiskupa Popiela wyjechał zagranicę.

— **Ruch ludności.** W ciągu tygodnia, od d. 30 sierpnia do 5 b. m., ruch ludności w Warszawie przedstawiał się jak następuje: Urodzeń dzieci płci męzkiej 197, płci żeńskiej 196. Umarło mężczyzn 161, kobiet 146. Główniejsze przyczyny śmierci: ospa zejść 6, odra 11, szkarlatyna 17, błonica 4, choroby zakaźne 4, zapalenie mózgu 19, zapalenie oskrzeli 3, tyfus 2, zapalenie płuc 35, zapalenie nerek 2, rak 13, dysenterya 10, suchoty płuc 18, nieżyt kiszek 68, koklusz 3, uwiąd schyłkowy 13, choroby serca 3, śmierć wypadkowa 3, apopleksya 4, samobójstw 3, zabójstw 0. Ślubów zawarto 98. W tygodniu poprzednim urodziło się chłopców 223, dziewczynek 186; umarło mężczyzn 168, kobiet 142. Ślubów zawarto 98.

— **Sprzedaż mięsa.** W tygodniu ubiegłym przypędzono na targ prazki wołów stepowych sztuk 2,546, krów 17; z tego sprzedano na prowincyę 243. Bydła miejscowego przypędzono na targ wołów 47, krów 29. Sprzedano rzeźnikom warsz. wołów 27, krów 21. Przypędzono wieprzy na targ szt. 3,500, z tego sprzedano do Prus 400. Przypędzono cieląt 436, owiec i baranów 1914. Przywieziono mięsa przez rogatki: wołowego pudów 3,210, wieprzowiny 630, baraniny 960, cielęciny 262.

— **Sprzedana narzeczona.** W tych dniach w okolicach Grzybowa wydarzył się fakt następujący. Berek X., subjekt handlowy, jeżeli chałatowego pomocnika sklepowego nazwać można subjektem, zaręczony był z niejaką Małką ***, córką zamożnej handlarki. Partyę skojarzyli rodzice narzeczonych, nie wiedząc o tem, że Małka kocha się w Chaimie N., muzykancie. Rozpacz tego ostatniego była ogromna, kiedy dowiedział się o zaręczynach Berka ze swoją ukochaną. Nie tracąc jednak nadziei udał się do owego narzeczonego i zaproponował mu interes, t. j. ofiarował mu rs. 50 za zrzeczenie się prawa do Małki. Berek, nie czujący do wybranej wielkich sentymentów, zgodził się w zasadzie na „operacyę,“ lecz zażądał rs. 100. Po wielu targach zawarto zgodę za rs. 80 i nazajutrz Berek zwrócił pierścionek i oświadczył stanowczo, że z Małką się nie ożeni. Kiedy rodzice Małki dowiedzieli się o tranzakcyi, wyrazili swoje oburzenie i uwierzywszy w miłość muzykanta (którym poprzednio wzgardzili) do córki, wobec faktu, iż całe swoje oszczędności poświęcił dla uratowania ukochanej, pozwolili mu starać się o jej rękę. Fakt prawdziwy.

— **Po raz piąty.** W dzielnicy staromiejskiej wywołało niemałą uciechę wyjście za mąż po raz piąty niejakiej X., kapitalistki, ongi właścicielki kawiarni. Pani ta, licząca 54 wiosnę, będąc już cztery razy zamężną i nie mając dzieci, ani bliższych krewnych, w tych dniach stanęła przed ołtarzem z dwudziestotrzyletnim młodzieńcem, z zawodu krawcem. Naturalnie, kumoszki staromiejskie nie żałują z powodu tej okoliczności swoich języków.

— **Przy budowie.** Wczoraj o g. 7 m. 20 rano przy nowobudowanym domu na ul. Koszykowej pod nrem 12, własność p. H. Kocha, oberwał się gzems na wysokości czwartego piętra, na przestrzeni 20 arsz. Ciężka ta masa muru zrujnowała rusztowanie na dwóch piętrach, skutkiem czego pracujący tamże robotnicy: Jan Ptasiński, lat 57, oraz Teofil Ogorzelski, lat 68—ulegli bardzo groźnym obrażeniom. P. otrzymał przez odłamy muru cztery rany w głowę, zaś O. trzy rany, a oprócz tego silnie potłuczone mają nogi i piersi. Życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

— **Zawalenie się sufitu.** Na placu Krasińskich pod nrem 10-ym w domu Doby Nowińskiej, w mieszkaniu Abrama Retiszyłowa, w pokoju sypialnym zawalił się sufit. Mieszkanie zabezpieczono do zejścia komisyi.

Z CHWILI.

Sprawa o nadużyciach, praktykowanych z *biletami abonamentowemi* w pociągach dróg żelaznych, o czem kilkakrotnie wspominaliśmy, rozbieraną była w komitecie taryfowym.

Z powodu, że możność odbywania podróży partyami do siedzib podmiejskich stanowi, bądź co bądź znaczne udogodnienie dla publiczności, komitet na razie nie powziął stanowczej decyzyi, lecz postanowił sprawę o nadużyciach przedstawić na ogólnym zjeździe taryfowym przedstawicieli dróg żelaznych.

*

Dobrze informowane dzienniki francuzkie donoszą, że znakomity śpiewak Jan *Reszke* wkrótce połączy się dozgonnemi śluby z hr. *Mailly-Nesle*, przedstawicielką jednej z najznakomitszych rodzin francuzkich.

„Les Annales politiques et littéraires“ w obszernym artykule charakteryzują naszego artystę i jego przyszłą małżonkę:

„Hr. de Mailly-Nesle — pisze wspomniany organ—jest zachwycającem zjawiskiem, typem pełnej wdzięku, dystynkcyi i dowcipu arystokratki francuzkiej“.

Zaślubiny, według zapewnień autora artykułu, odbędą się w ciągu październuika w majątku Jana Reszkego, poczem znakomity śpiewak uda się do Londynu, a ztamtąd do Ameryki, łączą go bowiem zobowiązania z impresariem Grauem. Będzie to ostatni rok jego karyery artystycznej, Reszke bowiem zamierza usunąć się ze sceny zupełnie.

Wiadomość ostatnią powtarzamy za powyżej wspomnianym tygodnikiem, nie ręcząc za jej autentyczność.

*

Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia J. Mianowskiego podaje do wiadomości, że z funduszu imienia Józefy Sierakowskiej, znajdującego się w rozporządzeniu komitetu, będą udzielone zapomogi bezzwrotne dla osób pracujących na polu naukowem, stosownie do woli ofiarodawczyni i jej spadkobierców.

Pierwszeństwo do otrzymania zapomogi będą mieli ci z kandydatów, którzy pochodzą z rodzin podupadłych lub zubożałych obywateli gubernii płockiej, wyznania rzymsko-katolickiego. Zapomogi imienia Józefy Sierakowskiej mogą być przyznane bądź dla ułatwienia pracy na polu naukowem, bądź też na wydanie prac już przygotowanych do druku.

Za prezesa komitetu—*Prof. D. Baranowski.*
Członek komitetu, sekretarz—*St. Libicki.*

MYSTERYA GWIAZD

z „Persefony.“

Nikomu niepojętą pieśń
Śpiewają gwiazd miliony,
Aż oto magik pewien w śnie
Uchwycił raz te tony.

Kołyskę on nad Tygrem miał
I śniąc swe sny urocze,
Ujrzał, jak gwiazdy płyną doń
I chylą swe warkocze.

Samotny w cichą ową noc,
Gdy gwiazdy lśnią w eterze,
On spisał pieśni cudnej tekst
Znakami na papierze.

Lecz, gdy ciemności złamał świt
I wzeszło słońce rano—
Przed sobą ujrzał próżny trud,
Zagadkę niezbadaną.

Więc bez wytchnienia szukał wciąż
Tych znaków on zaklęcia,
Szukał—czy dzień, czy gwiazdy lśnią...
Ha! próżne przedsięwzięcia!

Więc, gdy umierał, cicho rzekł
Słów kilka gwiazdom w niebie,
A wtedy—ah! czarowną pieśń
Znów słyszał wokół siebie...

. . . .

I odtąd wiecznie ludzka myśl,
Gdy gwiazdy ciągną blade,
Chce poznać dziwną znaków treść
I śpiew ów, tę szaradę.

(*Z Alberta Verwey'a*).

Teatr i muzyka.

* **Repertuar** teatrów warszawskich na tydzień bieżący zapowiada, co następuje: **Teatr Letni** (w ogr. Saskim): Dziś „Umarli i żywi“—w poniedziałek „Mąż z grzeczności“ — we wtorek „Umarli i żywi“ — we środę „Teść“ (wznowienie) — we czwartek „Komedyanci“ — w piątek „Teść“ — w sobotę „Komedyanci“ — w niedzielę „Umarli i żywi“. **Teatr Nowy** (przy ul. Królewskiej): Dziś „Rozwód Pierota,“ „Okrężne“ i „Dziesięć cór na wydaniu“ — w poniedziałek „Za oceanem“ — we wtorek „Rozwód Pierota“, „Owieczki“ i „Wesele w Ojcowie“ — we środę „Za Oceanem“ — we czwartek „Rozwód Pierota“, „Okrężne“ i Owieczki“ — w piątek „Za oceanem“ — w sobotę „Rozwód Pierota“, „Owieczki“ i „Wesele w Ojcowie“—w niedzielę „Rozwód Pierota“, „Owieczki“ i „Dziesięć cór na wydaniu.“

Literatura i sztuka.

* **Ustawy hypoteczne i przepisy o zatwierdzeniu niektórych aktów notaryalnych**, przez Feliksa Jeziorańskiego. Wydanie pośmiertne.

Na niwie piśmiennictwa prawnego naszego nazwisko Jeziorańskiego stało się znanem już w r. 1868, gdy jako prokurator królewski w Łomży opracował niektóre ustępy i wydał kurs Kodeksu Cywilnego Jana Kantego Wołowskiego. Od r. 1873, t. j. od początków istnienia „Gazety Sądowej“, był członkiem redakcyi i w szeregu lat zamieścił na jej szpaltach wiele cennych prac. Jako pisarz i publicysta, Jeziorański umiłował szczególniej jeden przedmiot, a zbadaniu go i wyświetleniu wszystkich wątpliwości poświęcił znaczną część swego życia.

Przedmiotem tym jest najważniejszy akt prawodawczy nasz z XIX wieku, którym słusznie chlubić się możemy—Ustawa hypoteczna wraz z przepisami uzupełniającemi i związkowemi. Oprócz całej masy artykułów poświęconych temu przedmiotowi i broszur, wydał Jeziorański w r. 1881 „Prawo o przywilejach i hypotekach z r. 1825“. W r. 1888 wydał „Projekt instrukcyi dodatkowej dla zwierzchności hypotecznych Królestwa Polskiego“. W trzy lata potem wychodzi tom pierwszy „Komentarza do ustawy sejmowej z roku 1818.

Tom drugi, stanowiący zakończenie tej wielkiej pracy, opuścił prasę już po śmierci autora. W przedmowie do wydania pośmiertnego tego dzieła czytamy, że autor pisał, a raczej dyktował zakończenie swej pracy wówczas, gdy już ciężka niemoc coraz bardziej owładała organizmem; poprawieniem więc i uzupełnieniem rękopisu zajął się redaktor „Gazety Sądowej“ p. Stanisław Libicki, dzięki któremu dzieło to zostało wydane z zapomogi przyznanej jeszcze przed śmiercią autorowi przez Kasę im. Mianowskiego.

Tom drugi składa się z dwóch części: w I-ej mieści się wykład dalszego ciągu Ustawy sejmowej z roku 1818 i w II-ej Przepisy o zatwierdzaniu aktów notaryalnych.

Część I-sza zawiera, oprócz przedmowy, rozdziały następujące: O ustaleniu własności dóbr nieruchomych. O warunkach i skutkach ustalenia tytułu własności na mocy różnych szczególnych aktów. O przywilejach na dobrach nieruchomych. O ścieśnieniu własności, ciężarach wieczystych i służebnościach. O hypotekach prawnych i umownych. O wykreśleniu wpisów. O uskutecznieniu wpisów na dobrach nieruchomych, lub kapitałach należących do spadku. O pierwiastkowej regulacyi. O stosowaniu ustaw hypotecznych. Dodatki.

Znakomity znawca ustaw hypotecznych, ś. p. Jeziorański bolał nad tem, jeśli autorowie lub sądy źle pojmowali jakibądź przepis. Starał się zaraz błąd sprostować i na szpaltach „Gazety Sądowej“ szeregiem poważnych argumentów przekonywał swoich przeciwników o ich błędzie. Tę samą tendencyę widzimy i w ostatniem dziele; oprócz komentarza do każdego poszczególnego przepisu, znajdujemy polemikę z przeciwnikami poglądów autora. Całość dzieła odznacza się jasnością wykładu i doskonałym układem. Przy każdym rozdziale znajdują się tezy z wyroków Izby sądowej i orzeczeń Senatu, dotyczących przepisów hypotecznych, rozbieranych przez autora; ułatwia to znakomicie czytelnikowi zapoznanie się z przedmiotem.

Wiadomości różne.

— **Akcyza od cukru.** P. minister skarbu wydał cyrkularz wyjaśniający, że wymaganie zabezpieczenia wpływu akcyzy od cukru przez wniesienie z góry po 75 kop. od puda cukru przez daną fabrykę na rynek wewnętrzny wypuścić się mającego, zostaje utrzymana w mocy obowiązującej na kampanię 1896/7. Również pozostają w swej mocy wszystkie rozporządzenia ministeryum skarbu wydane przy wprowadzeniu w życie tego zabezpieczenia. Natomiast znoszą się wszystkie ulgi, jakie pod tym względem udzielone zostały różnym poszczególnym fabrykom na kampanią 1895/6 r., a pragnący uzyskać podobne ulgi na nową kampanię, powinni poczynić o to na nowo odpowiednie starania.

— **Nowe Towarzystwo.** Utworzone zostało nowe Towarzystwo akcyjne, eksploatować mające kopalnie węgla i rudy we wsi Piotrówka gub. ekaterynosławskiej. Towarzystwo nosić ma miano briańskiego Towarzystwa kopalń węgla i rudy. Towarzystwu wolno będzie zakładać kopalnie i w innych miejscowościach Rossyi europejskiej. Kapitał 1,500,000 rubli w złocie w 12 tysiącach akcyj po 125 rs. Oprócz więc istniejących akcyj briańskich zakładów żelaznych, będziemy mieli także briańskie akcye węglowe.

— **Liczba zwiedzających wystawę** w Niższym-Nowogrodzie przez trzy miesiące, od 9 czerwca do 9 września, wynosiła: za biletami jednorazowemi 406,879 osób, abonamentowych wejść 134,400, bezpłatnych 218,632 — ogółem 759,920 osób. Najmniej zwiedzających było w d. 13-ym lipca—590, najwięcej 27 sierpnia 27,579 osób.

Wiadomości z pism rossyjskich.

= „Praw. Wiest.“ (nr 186) komunikuje, że naznaczona na r. 1896 międzynarodowa wystawa handlu i przemysłu w *Montreal* nie odbędzie się.

= Rzemieślnicy petersburscy mają zamiar, jak donosi „Now. Wr.“ (nr 360) urządzić w r. 1897 *wystawę* rzemieślniczą w Petersburgu.

= W ministeryum komunikacyj powstał, jak donosi „Now. Wr.“ (nr. 7360) projekt założenia ogólnej *rządowej kasy* emerytalnej dla służby wodnej.

= „Pet. Wied.“ (nr 232) donoszą, że w krótkim czasie ustanowiona być ma na kolejach bezpośrednia *komunikacya* osobowa i towarowa między Francyą i Belgią z jednej, a Rossyą z drugiej strony.

= Ministeryum komunikacyj, jak donosi „Pet. List.“ (nr. 233), przystąpiło do robót około *pogłębiania koryt* Dniepru i Dniestru, w celu umożliwienia żeglugi większych statków. Roboty ukończone być mają w jesieni r. b.

= W Warszawie i w Baku istnieją t. zw. *agencye* bezpośredniej warszawsko-kaukazko-zakaspijskiej komunikacyj towarowej, mające za zadanie przewóz towarów kolejami żelaznemi i statkami czarnomorskiemi i kaspijskiemi między Warszawą z jednej, a krajem Zakaspijskim z drugiej strony przez Odessę-Batum, albo Odessę-Poti. Agencye te wniesione być mają, jak się dowiadują „Pet. Wied.“ (nr. 232) z d. 13-go stycznia 1897 r.

= W wielu większych nawet miastach przesyłka korespondencyi pocztowej odbywa się raz na dzień; jest to wielce niedogodne, szczególniej dla *korespondencyi handlowej*. Wskutek tego powstał, jak donoszą „Pet. Wied.“ (nr 232) projekt uskuteczniania tej przesyłki w ogniskach handlowych i przemysłowych przynajmniej dwa razy dziennie dostawiania do domu wszelkiego rodzaju korespondencyi bez awizacyj, wydawania zwyczajnej korespondencyi na stacyach dróg żelaznych zaraz po przybyciu pociągu i ustanowienia nowego rodzaju kart korespondencyjnych do użytku sfer handlowych.

= Do ministeryum rolnictwa i dóbr państwa wpłynęło dotąd, jak donoszą „Birż. Wied.“ (nr. 233) 102 podań o utworzenie *szkół gospodarstwa wiejskiego*. Z tej liczby dwa o wyższe zakłady naukowe, 4—o średnie, 20—o ogólne szkoły gospodarskie, 17—o szkoły ogrodownictwa uprawy wina i pszczelarstwa, 7—o szkoły gospodarstwa mlecznego i 43—o utworzenie kursów i czasowych odczytów z zakresu gospodarstwa wiejskiego.

---

scenach, które pożegnamy niebawem i jakim okazał się dorobek nowych sił aktorskich?

Gdyby brać miarę z reklamowych wzmianek w pismach, to należałoby cieszyć się mnogością talentów i całym tłumem zdolności. Pokój z nimi! Z ostatnim dniem sezonu skończy się ich sława, a za trzy tygodnie ogół zapomni, że była jakaś p. X. „zbierająca huczne oklaski“ lub p. Z. „zasługujący na szczere uznanie“. Zwykła to kolej rzeczy, a mówię o niej dla tego, aby przypomnieć tym z młodych, co czują w sobie szczere do sceny powołanie, że droga do powodzenia w sztuce długą jest, trudną i niewdzięczną, pomimo błyskotliwych pozorów.

Stu kilkudziesięciu pracowników przewinęło się przed naszemi oczami w ciągu sezonu na trzech scenach prowincyonalnych. Chcąc rozpatrzeć ten liczny zastęp sił, muszę podzielić go na cztery kategorye. Do pierwszej zaliczę artystów rutynowanych, którzy stanęli już w miejscu i używają dziś owoców swego talentu, albo rutyny. Do tej kategoryi zaliczam panie: Dąbrowską, Pankiewicz i Borawską (amantki), oraz Puchniewską i Bartoszewską, artystki charakterystyczne; z mężczyzn pp. Bratza, Szymborskiego Jana, Siedleckiego, Glogiera (charakterystycznych), Dobrzańskiego i Bogdana (amantów bohaterskich), Modzelewskiego, Ceremurzyńskiego i Dąbrowskiego w rolach epizodowych.

Do drugiej kategoryi należą siły młode, zdolne, o których wszelako dziś jeszcze nic stanowczego powiedzieć nie można. Tu wymienię panie: Fertnerównę, Roterównę i Klem z Wodewilu, Jutkiewiczównę i Audran z teatru łódzkiego, oraz pp. Morozowicza Henryka i Kiernickiego z Belle-vue, Karpowicza i Pola z Wodewilu.

Trzecia kategorya, to kwiat, artyści będący w pełni rozwoju swoich zdolności; rutynowani, znani już dawniej, dla których wszelako otworem jeszcze stoi droga wiodąca na wyżyny w sztuce dramatycznej. W gronie tem prym trzymają pp. Wróblewska i Zapolska, jako bohaterki dramatyczne, tuż za niemi idzie p. Trapszowa, artystka doskonała w rolach charakterystycznych, w tymże kierunku zasługuje na uwagę p. Winiarska z Wodewilu, wreszcie p. Staszkowska z teatru łódzkiego.

W personelu męzkim przed innymi wyróżnia się wyborny charakterystyk i komik p. Maryan Winkler, aktor z krwi i kości, organizacya nerwowa, przytem człowiek bardzo inteligentny. Winkler doskonale składa z drobiazgów postacie charakterystyczne swojskie, a w farsie francuzkiej używa rozmachu i podbija widza grą pełną werwy i siły komicznej.

Równy Winklerowi talentem p. Marceli Trapszo, reżyser sceny łódzkiej, posiada w wysokim stopniu rozwinięty dar spostrzegawczy, którym szczęśliwie ożywia swoje kreacye sceniczne; szkoda tylko, że stłumiony głos artysty krępuje go poniekąd, gdy mu wypadnie użyć tonów pełnych.

O p. Sosnowskim mówiłem obszerniej przy sposobności jego debiutu na scenie warszawskiej. Tu powtórzę dawniejsze moje spostrzeżenie, że talent tego artysty znalazłby wdzięczniejsze dla siebie ujście w rolach charakterystyczno-dramatycznych.

Trzech amantów należy też do tej kategoryi sił kwitnących: pp. Kopczewski, Knapczyński i Mielnicki. Pierwszy z nich, p. Kopczewski, artysta wyrobiony, nieco oschły w uczuciach na scenie, natomiast wyborny rezoner i amant charakterystyczny; pp. Knapczyński i Mielnicki odznaczają się gładkiem obejściem na scenie, werwą i zręcznością w grze, ale dykcya ich wymaga poprawy, a głos p. Mielnickiego więcej pieczołowitości. To szczególne, że utalentowani ci artyści tak mało zdają się myśleć o poprawie. Czyżby dali za wygranę? Niechże pamiętają o tem, że ś. p. Kudlicz, jąkała i szepleniacz, wygwizdany pono przy pierwszym występie swoim, przez usilną pracę doprowadził do tego, że stał się ulubieńcem publiczności, jako pierwszy tragik. Jeżeli takiego przewrotu dokonać można, to łatwiej chyba wyleczyć się z wad nierównie mniejszych.

Trzecią kategoryę zamykają dwaj artyści charakterystyczni: pp. Różański i Szutkiewicz, młodzi, zdolni i pracowici, oraz p. Kisielewski.

Cztery tylko nazwiska pozostały mi do kategoryi ostatniej, to nazwiska tych, co pierwszy raz stanęli przed publicznością warszawską, a sądzę, że chlubnie zapiszą się kiedyś na kartach sztuki dramatycznej. Są to pp. Przybyłkówna i Szobert z teatru łódzkiego, oraz Kiernicka i Grabowiecki z Belle-vue.

Przesądzać nie można o niczem, gdy się ma do czynienia z siłami młodemi: z najbrzydszej poczwarki cudowny motyl wylata i odwrotnie też bywa. Chociaż, co do p. Szoberta, widzę w nim już talent dość dojrzały, któremu może tylko brak pola, aby rozwinął skrzydła. Artysta ten porywa pełnią uczucia, szczerością, a deklamuje wybornie; szkoda, że dyrekcya teatru łódzkiego chowała go przed publicznością. To samo byłoby może stało się z p. Przybyłkówną, gdyby p. Szutkiewicz nie napisał był „Popychadła“... Młoda artystka w roli Mańki wykazała trzy zalety pierwszorzędne: naturalną naiwność, szczery liryzm i temperament, który zdobywa się na bardzo silne akcenty. Przy takich zaletach, reszta zależy od pracy i od zapatrywania się na doskonałe wzory. Tylko, gdzie ich szukać, gdy Romana Popiel pożegnała scenę, a Wisnowska do grobu zeszła...

W Belle-vue bardzo korzystnie wyróżniła się z grona artystek tamtejszych p. Kiernicka w roli „Jadzi wdowy“ dobrem pojęciem rzeczy i prostotą gry pełnej wdzięku, zaś p. Grabowiecki wykazał nieposlednie uzdolnienie do ról kochanków bohaterskich, przy warunkach zupełnie odpowiednich.

Oto wszystko.

Może za rok spotkamy się z wymienionymi tu artystami i zobaczymy, co się z nich porobiło. Dziś widzimy, że niwa sztuki dramatycznej na prowincyi pod względem talentów nie jest tak wyjałowioną, jakby się to na pozór zdawać mogło.

Łucyan Kościelecki.

ODZIENNY

Rok XXXII.

(14) Września 1896 r.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 17. Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny“ Cena ogłoszeń: wiersz petitem na 1 str 30 na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Reklamy garmontem 1-szy raz 25 kop następne 20 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa.

składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

Dnia 8 października parada wojskowa, po której Najjaśniejsi Państwo odjadą do Wersalu. Wieczorem odbędzie się illuminacya miasta, a w nocy nastąpi wyjazd z Paryża.

Cesarski pociąg przybył już z Kielu do Paryża i w tych dniach odbędzie próbny kurs do Cherbourga. Na przedmieściu Passy, o sto metrów od dworca ogólnego, budowany jest obecnie dworzec specyalny.

Postanowione zostało ostatecznie, że Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo zamieszkają w ambasadzie rossyjskiej.

W municypalności m. Paryża p. Bouvore sporządził już czternasty projekt programu uroczystości, jakie mają się odbyć podczas pobytu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa w Paryżu. Prezydent rady municypalnej p. Bodine porozumiewa się w tej mierze z p. Hanoteaux, ale jeszcze nie zgodzili się ostatecznie.

Nowego nuncyusza w Paryżu na miejsce kardynała Ferrati zamianuje Papież dopiero po przejeździe Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa. Do Paryża przybyli hr. Benkendorf i p. Raczkowsky i natychmiast po przyjeździe mieli długą konferencyę z baronem Morenheimem i p. Hanoteaux. Znajduje się także w Paryżu generał-adjutant Richter.

(„Warsz. Dniewnik“).

Najwyższy Rozkaz.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych, rozkazać raczył:

Wyrazić surową naganę pomocnikowi oberpolicmajstra moskiewskiego, zaliczonemu do artyleryi konnej polowej pułkownikowi Rudniewowi i pozostającym w kawaleryi armii: policmajstrowi moskiewskiej policyi miejskiej, pułkownikowi baronowi Rudbergowi i urzędnikowi do osobnych poleceń przy moskiewskim oberpolicmajstrze podpułkownikowi Pomerancowowi, za niedbalstwo na służbie, wykazane na śledztwie, w sprawie nieszczęśliwego wypadku d. 30 maja r. b. w Moskwie na polu Chodyńskiem.

(„Warsz. Dniewnik“).

Zygmunt Kaczkowski.

Uzupełniając wczorajszą naszą notatkę biograficzną o zmarłym powieściopisarzu, podajemy tu kilka szczegółów, dotyczących jego działalności literackiej, utworów, jakie zostawia po sobie.

Jakeśmy to już zaznaczyli, pierwszy raz wystąpił Kaczkowski na forum publiczne w r. 1845 w wychodzącym we Lwowie Dzienniku mód paryzkich, gdzie umieszczał różne drobne utwory wierszem i prozą.

Zamiarem pierwotnym Kaczkowskiego było poświęcić się pracy na polu historycznem i w tym celu oddał się z wielkim zapałem badaniom archiwalnym, studyując ze szczególniejszem zamiłowaniem dzieje drugiej połowy XVIII wieku. Wziąwszy się jednak do pióra, mimowoli zamiast historyka stał się powieściopisarzem, wszakże studya historyczne sprawiły, że się tak przejął charakterem epoki, którą badał, tak głęboko w nią wniknął, że wystąpiwszy z powieściami osnutemi na tle historyi, odrazu zdobył powszechne uznanie.

Pierwszym z tych utworów, zwracających na młodego pisarza ogólną uwagę była powieść drukowana w r. 1851 p. t. „Bitwa o Chorążankę,“ obrazek z XVIII w., z rękopismów.

Dalej poszły: „Kasztelanice Lubaczewscy, powieść ostatniego z domu Nieczujów“ (1852—2), „Swaty na Rusi“ (1852), „Murdelio“ (1852—3), „Mąż szalony“ (1853), „Bracia ślubni“ (1854), „Starosta Hołobucki“ (1857), „Grób Nieczui“ (1858), „Sodalis Marianus“ (1858).

Wszystkie te utwory wychodziły pojedyńczo w Petersburgu, Lwowie, Warszawie, wreszcie wyszły razem w r. 1875 w jedenastu tomach „Dzieł Zygmunta Kaczkowskiego,“ wydanych w Warszawie nakładem i drukiem Józefa Ungra.

W powieściach współczesnych, Kaczkowski nie dosięgnął tego stopnia mistrzostwa, co w opowiadaniach ostatniego z Nieczujów. Choć poruszsa w nich dużo kwestyj ważnych, ponieważ jednak brak w nich zgłębienia psychologicznego, a cel artystyczny, jak mówi Chmielowski, ustąpił miejsca tendencyi społecznej, moralizowanie stało się rzeczą główną, a obrazowanie — podrzędną, nie budziły one już takiego jak tamte zajęcia.

Z cyklu tych drugich powieści notujemy „Dziwo-Żona“ (1854), „Wnuczęta“ (1856), „Bajronista“ (1856), „Żydowscy, kronika rodzinna“ (1860).

Z epoki tej pochodzi również przedsięwzięte na obszerną skalę studyum historyczno-obyczajowe „Kobieta w Polsce,“ zapowiedziane w trzech tomach, z których jednak wyszły tylko dwie części tomu pierwszego.

W ostatnim wreszcie okresie życia, obejmującym trzydzieści cztery lata spędzone w Paryżu, Kaczkowski, poświęciwszy się sprawom finansowym, mało uprawiał pole literackie. Z okresu tego pochodzą: „Graf Rak“, romans współczesny (r. 1878), „Teka Nieczui“ (1883), „Abraham Kitaj“, powieść z czasów Sobieskiego (1886), „Olbrachtowi rycerze“, powieść“ (1889), „Zaklika“, powieść (1893).

Czy teka pośmiertna znakomitego pisarza, zawiera jeszcze jakie większe utwory—dotychczas niewiadomo, przypuszczać jednak można, sądząc z listów pisanych w ostatnich latach życia, że powinienby znajdować się w niej większy utwór powieściowy, poruszający rozmaite kwestye doby współczesnej.

Z prac, dotyczących życia i dzieł Kaczkowskiego wymienić wypada: studyum Wincentego Korotyńskiego, znajdujące się w tomie XI wyżej wspomnianych „Dzieł,“ a zawierające dokładny spis bibliograficzny utworów Kaczkowskiego do r. 1869 i wyborny zarys literacki Piotra Chmielowskiego w dziele „Nasi powieściopisarze,“ wydanem w r. 1887.

J. B.

BIULETYN

o stanie zdrowia J. E. Generał-Gubernatora hr. P. A. Szuwałowa.

Dnia 12 września. Stan ogólny zadowalniający; temperatura normalna; działalność serca prawidłowa. Czucie w częściach sparaliżowanych powraca.

Profesorowie: *Baranowski i Wasiliew.*

Doktór medycyny *Korniłowicz.*

(„Warsz. Dniewnik“).

— Według świeżo otrzymanych wiadomości, zapowiedziany na dziś przyjazd kontrolera państwowego rz. r. st. T. I. Filipowa nie przyjdzie do skutku; kontroler państwowy w Wilnie zmienił marszrutę i do Warszawy nie przyjedzie.

— Dziś o godz. 10 m. 23 rano przybył do Warszawy Ojciec Joan Sergiejew (Kronsztadzki).

(„Warsz. Dniewnik“).

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Pobór wojskowy.** Kancelarye cyrkułowe rozpoczęły już sporządzanie list popisowych w r. b. Z Warszawy w r. b. staje do losowania około 2,800 osób.

— **Omyłki.** Fakt nielegalnego żądania dopłaty za przesyłkę towaru, podobny temu, o jakim była mowa w nr. 159 „Warsz. Dniewnika,“ zdarzył się ponownie na drodze żel. terespolskiej. Z gub. kostromskiej wysłano do Warszawy, jak mówi rzeczona gazeta, za zwykłym frachtem woreczek z mąką pszenną, wagi 1 puda; na liście frachtowym zaznaczono, że należność za przewóz w ilości 25 kop. zapłacona została na miejscu. Na stacyi towarowej dr. żel. terespolskiej w Warszawie zażądano aopłaty 19 rs. z kopiejkami. Na skutek reklamacyi ze strony odbiorcy, sprawdzono, że była to pomyłka, usprawiedliwiono się i woreczek wydano. W interesie publiczności byłoby do życzenia, mówi „Dniewnik,“ aby *podobne omyłki* nie powtarzały się na drodze terespolskiej.

— **Bulwark warszawski.** Sprawa bulwarku nad Wisłą na przestrzeni od miasta do Wisły, jak się dowiadujemy, została pogrzebaną. Obecnie wydział techniczny miejski zajął się opracowaniem planów bulwarku, placów miejskich nadbrzeżnych i t. p. i zamierza własnemi siłami doprowadzić do skutku niedoszły projekt p. Devarsa. Idzie głównie tylko o oznaczenie linii regulacyjnej, co do której, jak już wspominaliśmy, istnieje spór pomiędzy zarządem komunikacyj a inżynieryą miejską. Na budowę bulwarku zaprojektowano zaciągnąć pożyczkę, która następnie spłacaną będzie z dochodów osiąganych za place sprzedane.

— **Fabryki garbarskie.** Staraniem kilku właścicieli garbarskich o pozwolenie przeniesienia swoich zakładów na plac za rogatką powązkowską nastąpiła odpowiedź odmowna, ponieważ w tej dzielnicy projektowaną jest budowa centralnej bydłobójni. Jak słyszeliśmy, jedna z fabryk garbarskich przeniesioną zostaje do Grochowa, lecz miejscowość to zupełnie nieodpowiednia, brak bowiem wody i prawidłowych ścieków do odpływów fabrycznych.

— **Monopol wódczany.** Otrzymujemy z poważnego źródła informacyę, iż w Warszawie otwartych będzie rządowych składów spirytusu nie 50, jak donosiły pisma, a 64. Z tego przypada na Warszawę 56, a na Pragę 8. Rozkład, w których miejscach składy zostaną urządzone nie jest jeszcze ułożony, faktem jest jednak, że dzielnice podrogatkowe otrzymają po dwa składy. Z liczby dystylarń warszawskich dwie mają być utrzymane, t. j. właściciele ich w dalszym ciągu produkować będą swoje wyroby i sprzedawać za pośrednictwem składów rządowych, lecz według ustanowionej taksy. Za komis ten zarząd monopolu pobierać będzie po 5 proc. Pozostałe dystylarnie, jak dotąd niosą wieści, mają być zlikwidowane.

— **Wentylacya kanałów.** Obecnie poruszoną została sprawa braku odpowiedniej wentylacyi w kanałach, skutkiem czego przy otwieraniu klap lub upustów na ulicach daje się uczuwać woń nieprzyjemna. Według projektu wentylacya knnałów odbywać się miała przy pomocy rur deszczowych, które wychodząc po nad dachy miały powietrze z kanałów wypuszczać w górę. Środek ten jednak z powodu wązkich rozmiarów działa bardzo słabo. Wobec tego zarząd kanalizacyi myśli o zaprowadzeniu lepszej wentylacyi kanałów, które w wielu miejscach zarażają powietrze.

— **Proces o smok.** Sprawa o smok prowadzący wodę do łazienek akcyjnych, pomiędzy zarządem miejskim a Tow. akcyjnem nie została załatwioną polubownie i skierowaną na drogę sądową. Ponieważ w tym punkcie prowadzoną jest budowa nowego bulwarku, przeto do czasu wyroku sądowego magistrat pozostawił w bulwarku otwór dla rury smoka. Dodajemy, że zarząd miejski żąda zupełnego usunięcia tego smoka.

— **Zebranie.** W przyszły poniedziałek, t. j. d. 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem, w Bagateli zbiorą się pp. ogrodnicy, kwiaciarze i właściciele sklepów ogrodniczych — członkowie Tow. ogrodniczego—w celu porozumienia się w sprawie zamykania sklepów ogrodniczych i kwiatowych w dni świąteczne.

— **Pożyczki.** Od d. 1 października
kredyt. m. Warszawy będzie wydawało poż
ki tylko w listach zastawnych $4^1/_2$ proce
wych, dlatego też obecnie już wszystkie p
nia o pożyczki decydowane są z uwzględnien
rozmaitych terminów umorzenia, stosownie
życzenia właścicieli domów, żądających p
znania pożyczki. Wysokość rat jest zależna
dłuższego lub krótszego terminu umorz
długu.

— **Tow. ogrodnicze.** Dziś o g. 8 w
zbiorą się w lokalu zarządu warsz. Tow. ogr
(Bagatela 3) członkowie komisyi plantacyjn
pierwsze posiedzenie po-feryjne. Jutro odbę
się posiedzenie czł. dwu komisyj: kwiatow
warzywniczej, pojutrze posiedzenie czł. kom
przyrodniczej. Ogólne zebranie miesięczne
Tow. odbędzie się d. 25 września.

— **Jarmark chmielarski.** Do składu c
ków deputacyi mającej zarządzać tegorocz
jarmarkiem na chmiel w Warszawie, opróc
sób wyszczególnionych w swoim czasie, zo
zaproszeni w charakterze delegatów hodo
chmielu pp. K. Haberbusz, B. Machleyd, J
Rawicz, W. Stankiewicz, Adam Helbich, hr.
liks Czacki i hr. Ksaw. Branicki. Chmiel p
mowany będzie na placu jarmarcznym (
magazynach warsz. kantoru Banku Państwa
rana d. 17 września, tj. na 8 dni przed ot
ciem jarmarku.

— **Licytacya w lombardzie.** Niepr
gowanych zastawów w tutejszym lomba
miejskim, istniejącym przy magistracie, wyk
no przeszło 2,000. Wszystkie te zastawy,
cowane na sumę około 40,000 rs., zaś obcią
pożyczką w sumie około 35,000 rs., przezna
no na sprzedaż z licytacyi publicznej, któr
rozpocznie jutro i odbywać się będzie cod
nie, prócz dni niebiurowych, oraz sobót i ś
wyznawców mojżeszowych, od godz. 10 zran
1-ej po południu. Prolongata zastawów p
mowaną będzie bez przerwy, lecz w dnie
tacyjne tylko od godz. 9 do 10 zrana. Nad
nić wypada, iż wyroby srebrne, nie trzyma
przepisanej próby, zostaną przed licytacyą
mane i sprzedane jako materyał. Tym ra
ujawniła się szczególniejsza opieszałość ze
ny zastawców w prolongowaniu fantów i
sposobem ilość przeznaczonych na sprzedaż
stawów dosięgła niepraktykowanie wielkiej
by; dopiero w ostatnich kilku dniach zaczęt
zgłaszać liczniej z prośbą o prolongatę.

— **Wybory na sędziów handlow**
W składzie sędziów warszawskiego sądu ha
wego, urzędujących z wyboru od zgromadz
kupców m. Warszawy, zajdą obecnie zmi
ustępują bowiem z powodu ukończenia kade
dwaj sędziowie, pp.: Edmund Makowski i
nizy Grosman, a na ich miejsce powołani z
ną inni przedstawiciele kupiectwa miejsco
z pośród sześciu kandydatów, wybór któ
przez ogół członków wzmiankowanego zgr
dzenia niebawem nastąpi.

— **Osobiste.** Prokurator warsz. izby
bowej r. t. Turau powrócił z zagranicy.—Z
dzający warsz. izbą skarbową r. r. st. Rud
ko wyjechał za granicę.—Prezes prokura
Królestwa Polskiego r. r. st. Sarando pow
z zagranicy.—Prezesi sądów okręgowych:
kiego r. r. st. Koczubej i suwalskiego r.
Solski wyjechali do Warszawy.—Dyrektor o
watoryum astronomicznego w Warszawie r.
Wostokow powrócił z zagranicy. — Kamer
kier ks. Wołkoński przyjechał z Finlandy
Członek warsz. izby sądowej r. r. st. bar.
przyjechał z Płocka.—Prezes zjazdu sędziów
koju I okręgu gub. warszawskiej r. r. st. Si
powrócił do Warszawy.

— **Wyjazd.** J. E. minister rolnictwa i
Państwa r. r. t. Jermołow wyjechał do gub.
leckiej.

— **Zamach samobójczy.** Wczoraj o g. 10 w
przy ul. Książęcej pod № 13 Feliks Pechel, rob
lat 40 liczący, w celu samobójczym zażył esencyi
wej. Desperata odwieziono do szpitala Dz. Jezus.
zdrowia pomyślny.

— **Napad.** Wczoraj o g. 9 wiecz. na ul. Freta
przeciw domu № 10, trzech niewiadomych z naz
mężczyzn napadło na Bolesława Kosmowskiego,
chodzącego z żoną Anną. Awanturnicy zrani
w głowę K. i uderzywszy żonę, zbiegli.

— **Podrzucenie.** W piwnicy domu № 22 pr
Pawiej wczoraj o g. 8 wiecz. znaleziono podrz

CODZIEN

aździernika
ydawało poż
ı 4½ proce
wszystkie p
uwzględnien
a, stosownie
żądających p
t jest zależna
minu umorz

ś o g. 8 w
sz. Tow. ogr
i plantacyjn
. Jutro odbę
syj: kwiatow
enie czł. kon
miesięczne
nia.

. Do składu c
zać tegorocz
szawie, opróc
m czasie, zo
egatów hodo
Machleyd, J
Helbich, hr.
ki. Chmiel p
rmarcznym (
nku Państwa
ni przed ot

dzie. Niepr
szym lombar
gistracie, wyk
te zastawy,
rs., zaś obcią
0 rs., przezna
licznej, któr
ię będzie cod
raz sobót i ś
godz. 10 zran
zastawów p
ecz w dnie
) zrana. Nad
e, nie trzyma
zed licytacyą
yał. Tym ra
ieszałość ze
niu fantów i
h na sprzedaż
anie wielkiej
dniach zaczęt
rolongatę.
handlow
kiego sądu ha
od zgromadz
ą obecnie zmi
ończenia kade
Makowski i
ce powołani z
ectwa miejsco
, wybór któ
kowanego zgr

warsz. izby
zagranicy.—Z
r. r. st. Rud
rezes prokura
Sarando pow
okręgowych:
iwalskiego r.
.—Dyrektor o
Warszawie r.
cy. — Kamer
ł z Finlandy
r. r. st. bar.
zjazdu sędziów
kiej r. r. st. Si

er rolnictwa i
jechał do gub.

Vczoraj o g. 10 w
ks Pechel, rob
m zażył esencyi
pitala Dz. Jezus.

ecz. na ul. Freta
iadomych z naz
Kosmowskiego,
anturnicy zrani
biegli.
y domu № 22 pr
naleziono podrz

28

Kamiński Jan Nepomucen.

Dyrektor Teatru we Lwowie
Autor dramatyczny etc.

List do Karola Szajnochy – upominając się
o manuskrypt do druku. (b.d.)

Wielmożny i Mości Dobrodz[ieju]!

W niemałej zostaję obawie – wiadomo, P. że już ostatni manuskrypt pożera Zecer – a tak przytem powietrze trwoży mię: czyś Pan nie zasłabł, – i dla tego tym bilecikiem dowiaduję się i proszę chciej mię uspokoić i donieść: kiedy się ze mną zobaczysz, oraz racz przysłać co masz wystawionego, abym wolnego przedpołudnia nie stracił, gdyż tylko sobotę i niedzielę mam zupełnie wolne.

Zostaję z należném poważaniem

Jego

przychylnym sługą

Kmoki

J. Nep. Kamiński

A
Monsieur
Monsieur
Szynoga
a. v. l.

dostałem od P. K. Szajnochy

33

Fontainebleau 8.
września
1857r.

Pozdrawiam Cię serdecznie Kochany Karolu i dziękuję za ostatnią kartkę przesłaną do Rzymu, w której donosiłeś mi o smutnym stanie twojego zdrowia. Dzięki Bogu od owego czasu jak słyszę poprawiło się się znacznie i nadzieja że przyjdziesz zupełnie do siebie. Wspaniały jest Ksiądz Polak na chorobę oczu lekarz doświadczony, szkoda żeś się go nie poradził, kto wie, czasem prostak więcej zna przez łaskę bożą, jak uczony z książek, a w każdym razie byłbyś się przekonał ile ceniony jesteś i kochany.

W przyszłym roku mam zamiar podobno odwiedzić Paryż, bardzobym pragnął zobaczyć się z Tobą, ale niewiem czy mi finanse pozwolą znowu tu przyjeżdżać do Francyi, tak więc niemogę zapewnić się tej przyjemności spodziewać.

Ja mam się lepiej po wodach w Eaux-bonnes, pracuję i może więc jeszcze tego roku wydam coś nowego.

A teraz ściskam Cię serdecznie Żonie choć nieznajomy najuprzejmiejsze zasyłając ukłony twój

Teofil Lenartowicz

Panu Karolowi Szajnosze

w Ostendzie.

12/ 34

Kraków dn. 23 Lipca 1856 r.

Przedstawiam Ci Kochany Panie Karolu WPana Józefa Zelta z Warszawy — WPan Zelt jest numizmatykiem, więc radby Wasze tego rodzaju zbiory obejrzeć — znając Twoją uczynność naukową a życzliwość ku mnie, ośmielam się prosić Cię abyś zaleconemu przezemnie informacji Swojej nie odmówił. Korzystając zaś z sposobności, mile mi załączyć Ci najserdeczniejsze ukłony —

Twój

Józef Łepkowski

Wielmożnemu Jego Mości
Panu Karolowi
Szajnosze
w Zakładzie Ossolińskich
we Lwowie

Małecki Antoni

Autor Drammatyczny.

Bilet do Karola Szajnochy — odziele Wojcickiego
Cmentarz Powązkowski — z postwatą —
~~26~~ Lwów. 26 Grudnia ———— 1857.

Portret fotogr. A Małeckiego . dałem do zbi fotogr.

14) 37

Dzień dobry Ci, Kochany Karolu! Przysyłam Ci Październi-
kowy zeszyt Biblioteki Warszawskiej na wymianę za
Listopadowy, jeśli go już przeczytałeś! — Bardzoś mi
wygodził Cmentarzem Powązkowskim. Znajdziesz tu wybor-
ne rzeczy, pomocą których się ani nie spodziewałem!
Musisz mi go jeszcze na czas jakiś w rękach zostawić,
bo i nie dobrzeby było dla moich robót, gdybyś się
już teraz z nim rozstał. — Do widzenia a bliskiego!

Twój Antoni Małecki.

Lw. 26/12 57.

38

15)

Kochany Karolu!

Odsyłam Ci ten rękopis, bo okazyi na próżno wyglądamy. Dlaczego się niewidujemy!? Ja przynajmniej choć raz jeden <u>mówię jeden</u>! byłem u Ciebie w Niedzielę między godziną 9 i 10; ale Ty?

Całuję Cię serdecznie

do zobaczenia

Stanisław P.

Wielmożny Pan
Karol Szajnocha
obecnie
we Lwowie

41

Rogaski Karól

Archeolog.

Do Karola Szaynochy – o wspólnym przyiacielu Karolu Balinskim. d. 2. Kwiet – 1853 r.

Ołpiny d. 2. Kwietnia 853.

Nie dawno odebrałem list od naszego wspólnego najmilszego Karola Bal. z Paryża – a w nim następujące słowa [illegible] Szanownego Pana tyczące się – Ale Jego własne słowa wypiszę. – „Proszę Cię o napisanie przy sposobności do Karola Szajnochy słów następujących – Karol dawny towarzysz, pisał do Szajnochy ze sto razy a to wszystkiemi sposoby, pod wszelkiemi jakie mógł wymyśleć adresami, a od dwóch lat nie ma odpowiedzi żadnej: – Jeśli i P. Szajnocha chce jeszcze mówić ze mną, niech pisze pod Twoim adresem." Tyle co do Was – Karol słabuje ciągle i wiem że wielce ucieszylibyście go listem Waszym Szanowny Panie! bo on Was zawsze serdecznie wspomina – jeśli zechcecie napisać do niego przez moje ręce jak zwykle nadsyłając list przez Łobeskiego a dojdzie rąk moich –

Przyjmcie moje braterskie Pozdrowienie i Szacunek

Karol Rogawski

Wielce Szanownemu Panu

Karolowi Szajnosze

we Lwowie

18) 44

Zwracam z podziękowaniem nietylko oba tomy Katony ale i Buchenwintha, i Hergotta Monumenta które W. Kamiński bardzo niepotrzebnie drugi raz mi przysłał. Proszę tylko kwit podrzeć, bibliotece wydany albo przy okazji mnie zwrócić. Jeżeli dłużej zatrzymałem te dzieła, wina W. Kamińskiego który podeymuie się wszystkiego, a potem ciągle mnie zawody robi. Aby więc

nikomu nie dogodności nie
sprawiesz więcej, upraszam
łaski pańskiey, przepraszać
mi kazać z 10^go tomu Zb
tomy to iam nakreślił
ołówkiem czerwonem od Zb:
497 – do 502. bo to mi
potrzebnem do uzupełnienia
moich Edycztów, a reszta
przepisania z wiosną zaraz
P. Kaminski. Tylko niech kto
inny przepisze, bo Ed więcej
się nie doczekam tego
Zostaję najniższym sługą
J. Stachowicz.

Monsieur Anastase
de Szaynerike

Kazimierz Hr. Stadnicki

Arytmetyka Tomasza Siekierzyń-
skiego z r. 1766. We Lwowie druk.
Akad: soc: Jesu. in 8vo.

Brakuje mi części druga

Geometria dla szkół narodowych
p. L'Huiliera wydanie z r. 1781
w Warszawie. Brakuje mi części pierwszej

Item wydanie z r. 1785 w Krakowie
Brakuje mi części
druga.

Item item z r. 1810 w Wilnie
Brakuje mi części druga.

Autor Synów Gedymina
i Piasta w Paryżu

Stadnicki

294.14.

1-56
3 3
3-468/2
6
0

6-20.

4 85.24.

5-4
5-4
5-48.

14 25. 86. 17
7. 24 6
21.49. 92.17

42
~~45.~~
~~22 30~~
7
180

87. 96
85. 24.
28 348. 17½
5
87½
9
96

19/

47

Szanowny Panie Karolu!

Przyjm serdeczne życzenie nowego lata dla siebie i Twojej Pani.

Gdy Ci czas pozwoli bądź łaskaw przeglądnięj książki u p. Jabłońskiego i każ ponotować, co mnie do przedruku jest potrzebnem i poczemu kupić można.

Chowaj mnie w Twojej życzliwości.

[illegible]

Sanok,
30 Xbra 855.

do Karola Szajnochy

49

Wężyk Franciszek.

do Karola Szajnochy – prosi o naznaczenie godziny i miejsca gdzieby się zejść mogli – Kraków – d. 2. paźdz. 1858 r.

21)

Wróciłem do domu po szóstéy wieczór prosto z fabryki domu stawiającego się dla Towarzystwa N. K. i bardzom się zmartwił że pan mię szukał po dwakroć i znaleźć nie mógł. Ja tegoż samego doznałem szukając pana po całem mieście. Lecz gdy mię zawiadomił professor Kremer że pan jeszcze jutro bawisz do południa — proszę mi jak naywcześniey oznaczyć godzinę — czy na to bym przyszedł do Pana czy żebym go czekał u siebie — od godziny szóstey z rana będę na rozkazy.

Sługa powolny

Fr. Wężyk

1857

2. paźd. o godzinie 7½ wieczorem

Wielmożny Jmć. Karol Szajnocha

od Fr. Wężyka

Zachariasiewicz Jan.

Znany pisarz

1.) Wiersz Trzy Kwiatki napisany dla Karola Szajnochy,
Lwów — 15. Grudnia — 1857. r.
2.) do Księgarza Celsa Lewickiego — prosi o przysłanie należności za exemplarze powieści: na Kresach. Lwów — 16. paźdz.
Wyłączono do koresp. Lewickiego. 23. VI. [illegible] Jer.

Trzy kwiatki.

Z dni młodych uczuć, snów i wesela
Na burze życia wziąłem trzy kwiatki;
Jeden z nich miałem od przyjaciela,
Drugi od lubej, trzeci od matki, —
I rzekłem: póki kwiatki te świeże,
Póty mnie wszyscy kochają szczerze! —

Przyszła dziś słota po dniach wesela,
Niszcząc zwiało snów mych ostatek —
Najprzód pożółknął kwiat przyjaciela,
Potem uwiędnął kochanki kwiatek,
Tylko kwiat matki ma listki świeże,
O tylko matka kocha mnie szczerze!

Jan Zachariasiewicz

Lwów 15 grudnia 1877.

Kochany Karolu!

Posyłam Ci żądany wierszyk — nie wiem czy go odczytasz, bo po słabości mojej ręka mi się trzęsie. —

Całuję Cię serdecznie

H. Sienkiewicz

Wny Pan

Karol Szajnocha.

56



(6981)

Jan Zacharyasiewicz. Podług fot. „Konrada". Rys. S. Witkiewicz.

wskazalibyśmy

st przykładnym
nifiki nas opusz-

kocha przynaj-
. Jest to natura
ć mężem wzoro-
siąc po ślubie.
oka, w któréj te-
już trafiać do

miał mnie wtedy
że przyznaje mi

ma szczęście do
k ładną, jak on,
ę, jak ta panna
epcu urodzić.
ł Michał,—że Fi-
tak impertynenc-
ę już o niego, by
lbiciela. Tracę
ykolwiek ucywi-

iem być ucywili-
ś nie widział, jak
orskiéj. Ale ta
nka; jéj spojrze-
impertynent, ale
c ci przebaczam.
ch, były to zde-
kiedy ta hołota
szkiełka, poka-

ichał zwrócił się

onym w sprawy
ie daleko zaszło

o z niego wycią-
ków blizkich.

O! jabym była zazdrosna o żonę takiego człowieka... nie mogła-bym być z nią razem!

— Marzycielka z ciebie! czy sądzisz, że i mnie chęć podobna nie przychodziła? Ale dobrze uciekać, gdy się ma o czém... nie mamy oboje nic, a samą miłością żyć nie można.

— Przecież jest malarzem. Mama mówiła kiedyś, że za granicą lepiéj-by mu się powodzić mogło, niż tu.

— Być może, ale tam właśnie prędko przestałby mnie kochać. Stała-bym się mu ciężarem, jak tu żona. Nie! moja droga, inaczéj być nie może...

— Ach! gdybym miała posag mój w kieszeni! —westchnęła Aurora...

— Cóż-byś z nim zrobiła?

— Uciekli-byśmy we troje! Ach! co-by to było za życie!...

I romansowa panna kołysała się z fotelem, marząc o przygodach i scenach, o jakich mówiły jéj książki.

Pewnego dnia, wczesnym rankiem, otrzymała Bronisława kartkę przyjaciołki, zaklinającą, by przyszła jak najprędzéj, gdyż ważne ma nowiny.

— Ach! *ma chère* — powitała Aurora przybyłą, — całą noc spać nie mogłam przez ciebie. Wyobraź sobie: byli u nas wczoraj oboje, słyszysz? *oboje!* i w najlepszéj zgodzie! Pani jakaś zmieniona, wesoła, żywa i—musiałam to jéj przyznać — prześlicznie wyglądająca. Mama mówi, ze całkiem nową poznała w niéj osobę. Wybierają się jechać na wieś, do babki.

Bronisława przygryzła wargi.

— Od kilku dni nie widząc go, przypuszczałam, że się coś podobnego stało. Ale uspokój się, — wszakże to było do przewidzenia.

— Jakto! przypuszczałaś?

— Należało tak myśléć; pamiętaj, że to artysta... fantazya ich, jak morze, miewa swoje przypływy i odpływy. Będąc przy mnie, mógł pomyśléć o żonie,—pogodzony z żoną, zatęskni do mnie, wcześniéj czy później.

sobie powi
takiéj łat
t'admire!
— Nié
byłam ustę
łam nigdy
liny, a z
czymy.
— Ale
dał się na
— My
go nawróc
Roześm
pogroziła j
dyencyi.
Z rado
stała Hali
czach dra
wędce wes
ścią rodzi
Gdy si
odezwała
wsi nie sp
tak długo
żyny.
— O!
łała Halin
bardzo ra
tego wyma
— Le
dawna. N
krzać się
w perspek
zaprasza n
mieszkanie
byle-bym
roku — a
spełnię wi
Z kolei
jeszcze cz
ich zarzęcz
bnych, co

Kłosy. 1885. 9/21 Maja. № 103

ak długo
yny.
— O!
ała Halin
ardzo ra
ego wyma
— Lek
ławna.
rzać się
perspek
aprasza
nieszkanie
yle-bym
oku — a
pełnię wi
Z kolei
eszcze cz
ch zaręcz
nych, co

-103

57

Kuryer Warsz. 1885 r. 23 Kwiet. N. 111. b

niających wyborów na członków rady opiekuńczej. Wystąpili z rady panie: Gabrjela Wrotnowska, Paulina Górska, Róża Krasińska oraz panowie: Lucjan Woyniłłowicz (zmarły), ksiądz biskup Sotkiewicz i hr. Kazimierz Starzeński. W to miejsce obecni na ogólnem zebraniu wybrali przez tajne głosowanie: panie Henrykową Kucharzewską, Stefanję Leową, hr. Julję Branicką i Maksymiljanową Małachowską, panów: dra Gustawa Fritschego, dziekana Stanisława Przystańskiego i Stefana Spiessa.

Skład zatem rady opiekuńczej obecnie jest następujący: panie: 1) Emilja Blochowa, 2) hr. Julja Branicka, 3) Julja Górska, 4) Henryka Kucharzewska, 5) Stefanja Leowa, 6) Marja Łempicka, 7) hr. Hortensja Małachowska, 8) hr. Maksymiljanowa Małachowska, 9) Ewa Popielowa, 10) Marja Zawiszyna; panowie: 1) Stanisław Brun, 2) dr Gustaw Fritsche, 3) Aleksander Goldstand, 4) Ludwik Górski, 5) ks. Stefan Lubomirski, 6) hr. Konstanty Przezdziecki, 7) Stanisław Przystański, 8) Stefan Spiess, 9) Karol Szlenkier, 10) hr. Tomasz Zamojski.

Na przewodniczącą w radzie opiekuńczej zaproszono (poprzednio) panią hr. Hortensję Małachowską, a na wiceprezesa p. Stanisława Przystańskiego.

Do komitetu gospodarczego zaproszono zgodnie z propozycją rady opiekuńczej panie: Marję Wrotnowską, Marię Kozłowską i Marję Olszowską; pp. dra Wacława Horocha i hr. Feliksa Grabowskiego.

Towarzystwo rozporządza już obecnie kapitałem przeszło 17,000 rs., który z każdym dniem się powiększa.

Do przyjmowania ofiar upoważnieni są wszyscy wymienieni wyżej członkowie rady opiekuńczej oraz komitetu gospodarczego.

dr *G. Fritsche.*

Jubileusz Zacharjasiewicza.

Znakomity powieściopisarz, poeta i publicysta, dziś po Kraszewskim niewątpliwie najpłodniejszy i najpoczytniejszy autor, obchodzi w bieżącym miesiącu trzydziestoletnią rocznicę wyjścia na świat pierwszej swojej powieści.

Pierwszą tą powieścią był „Uczony", wydana w r. 1855-ym we Lwowie u Kallenbacha, ruchliwego podówczas księgarza, wydawcy pierwszych utworów powieściopisarskich Kaczkowskiego i Dzierzkowskiego, oraz wielce poczytnych i wzorowo redagowanych *Nowin.*

W *Nowinach* tych pojawiły się też pierwsze artykuły, nowelki i poezje Zacharjasiewicza, ukazała się też i powieść „Uczony", wydana następnie osobno.

Dziś autor „Świętego Jura" i „Na kresach", sześćdziesiąt lat wieku liczący, przeszedł długą karjerę literacką, wzbogaciwszy piśmiennictwo nasze niejednym pierwszorzędnym utworem.

W uznaniu tych zasług i długoletniej a sumiennej pracy wystosowało do Zacharjasiewicza z okazji jubileuszu Koło literacko-artystyczne lwowskie następujące gratulacyjne pismo, które dziś *in extenso* podajemy.

„Czcigodny panie! Trzydzieści lat mija, od chwili, gdy pierwsza Twa dwutomowa powieść „Uczony" wyszła na widok publiczny we Lwowie, jednając odrazu dla Ciebie sympatję ogółu czytelników polskich i uznanie krytyki, która wróżyła Ci z tych pierwszych błysków pisarskiego talentu świetne w przyszłości stanowisko w literaturze ojczystej. Wróżby te zostały zupełnie usprawiedliwione szeregiem późniejszych twoich dzieł, których liczba stu tomów dosięga, a wartość o wiele zwyczajną miarę przewyższa. Jako powieściopisarz i poeta, jako patrjota, kochający rozumnie swoją ojczyznę, jako wreszcie mąż nieskazitelnego charakteru, byłeś dla nas wszystkich przykładem i wzorem tych cnót pisarskich i obywatelskich, które zjednały Ci ogólny hołd i uznanie. Z wyrażeniem tego hołdu pośpiesza także w obecnej chwili bliskie tobie, bo pokrewne dążnością i duchem, nasze „Koło literacko-artystyczne" i w dniu trzydziestoletniego twego jubileuszu zasyła Ci swoje życzenia i wyrazy prawdziwej czci, jaką ze wszech miar jest dla Ciebie przejęte. Przed niedawnym czasem zaszczyciłeś nas, szanowny panie, życzliwą odezwą, wystosowaną w dniu otwarcia własnego lokalu „Koła literacko-artystycznego", w której porównałeś trafnie nasz salon literacki—do stodoły; pozwól to porównanie ciągnąć dalej i wzajem oświadczyć sobie, że dopóki tacy, jak Ty żniwiarze, będą zwozili do literackiej stodoły podobne Twoim, pełne i kłosiste snopy: póty nie zabraknie duchowego chleba ani tym, co go łakną, ani tym, co z ziarn czystych przygotowywać go pragną na pożytek bliźnich. Niechże Bóg i nadal błogosławi Twoim posiewom i plonom, zacny i zasłużony żniwiarzu!... Tego Ci z serca życzą w imieniu Koła literacko-artystycznego: dr Tadeusz Rutowski, prezes; Romuald Starkel, wiceprezes; Władysław Bełza, sekretarz."

Zacharjasiewicz pośpieszył podziękować w następujących słowach listu, przesłanego na ręce prezesa Koła, dra Rutowskiego.

„Szanowny panie prezesie!

Pismo wasze z okoliczności 30-letniej rocznicy mego zawodu przepełniło serce moje niewymowną radością. Ma ono dla mnie tem większą cenę, że pochodzi ze stolicy kraju, która dłuższym pobytem moim stała się dla mnie niejako drugiem rodzinnem miastem. Życzliwe słowa wasze, przechodzące o wiele rzeczywiste zasługi moje, tem sobie tłumaczę, że odnosicie je do wytrwałości w myślach i uczuciach, którym pozostałem wierny i oddałem wszystko co dać mogłem—przez całe życie. W tem uznaniu waszem widzę dziś nagrodę moją, a w tej łączności serc i wierzeń naszych pociechę na przyszłość. Za co chciej sz. prezesie oświadczyć Kołu literacko-artystycznemu moje serdeczne podziękowanie.

Z wysokiem szacunkiem i t. d.

J. Zacharjasiewicz."

Kilka dni temu otrzymał jubilat od nestora powieściopisarzy naszych w tymże duchu list z Magdeburga, którego dosłowny przekład z oryginału niemieckiego brzmi jak następuje:

Magdeburg 10-go kwietnia r. 1885-go.

Czcigodny przyjacielu i jubilacie!

Jak się dowiaduję, obchodzisz w tym miesiącu trzydziestoletnią rocznicę swojej pracy, pośpieszam więc przesłać ci moje życzenia. Obyś jeszcze długie lata z tą samą siłą i wytrwałością pracował dla literatury i z pogodą umysłu i w dobrem zdrowiu, używał owoców swoich trudów—powszechnej czci i miłości. Bądź przekonany, drogi przyjacielu, o mojej rzetelnej przyjaźni i wysokim szacunku. Niech Bóg czuwa nad tobą!

Kraszewski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W sferach rządowych agituje się projekt zmodyfikowania przepisów o wzajemnych ziemskich ubezpieczeniach od ognia. Zmiany dotyczyć mają zbyt niskiej normy szacunkowej, ustanowionej dla nieruchomości wiejskich.

— Nowy projekt dochodowy od kapitałów wprowadzony zostanie w wykonanie, jak się dowiaduje *Russk. kur.*, jeszcze w drugiej połowie r. b., jeżeli rada państwa nie uzna za potrzebne porobić modyfikacyj w projekcie, przedstawionym przez ministra finansów.

— Zawiadujący ściąganiem opłat akcyzowych starają się, jak donosi *Russkij kurjer*, wykazać potrzebę wzmocnienia nadzoru nad gorzelniami i w tym celu projektują ustanowić specjalnych kontrolerów przy zarządach akcyzowych na wzór kontrolerów tabacznych i cukrowniczych. Kontrolerowie gorzelniczy korzystaliby z praw służby państwowej i utrzymywaliby ściślejszy niż jak dotąd nadzorcy akcyzowi nadzór nad fabrykacją trunków. Niezależnie od nich niektórzy z projektodawców chcą utrzymać także dotychczasowych nadzorców, zakres działalności których zostałby tylko ograniczony.

— Letni rozkład jazdy na drodze dąbrowskiej wprowadzony będzie w wykonanie dnia 13-go maja. Do kursujących obecnie pociągów osobowych dodany będzie jeszcze jeden, który łączyć się będzie z pociągami spacerowemi kolei nadwiślańskiej.

— Od dnia jutrzejszego wypłacaną będzie w tutejszym banku handlowym reszta dywidendy w ilości 10 rs. 50 kop. od akcyj banku handlowego w Łodzi.

— — —

= Nowa numeracja domów przeprowadzoną dotąd została na dwudziestu ulicach.

= Według doniesienia *Warsz. dniewn.*, na mające się w lipcu otworzyć na Pradze gimnazjum męskie asygnowano z zarządu kasy miejskiej rs. 6140, z rokiem zaś przyszłym niezależnie od sumy rs. 5,500 na najem lokalu, kasa miejska płacić będzie rocznie po rs. 11,430. Oprócz tego na początkowe koszta otwarcia tej szkoły ofiarowali pp. Kronenberg rs. 2,000, Rau rs. 1,000, a panna Józefina Reszkówna przeznaczyła rs. 250, czyli połowę wynagrodzenia przypadającego jej z dyrekcji teatrów za jeden z jej występów na tutejszej scenie.

= Dr Hoyer, profesor tutejszego uniwersytetu, który wysłużył już lata do emerytury, otrzymał pozwolenie na pozostanie na katedrze profesorskiej przez 5 lat następnych.

= Jutro spodziewany jest przejazd księdza biskupa Hollaka, sufragana djecezji sejneńskiej. Dostojny pasterz udaje się do Lublina na pogrzeb ś. p. księdza biskupa Wnorowskiego.

= Z teatru i muzyki.

* Teatr Rozmaitości występuje dziś pierwszy raz z jednoaktową komedją Zofji Mellerowej p. t. „Uwięziona".

* Z komedji L. Świderskiego p. n. „Na wsi" rozpoczęto próby celem wznowienia tego utworu.

W jednej z ról głównych wystąpi debiutant pan Swarvczewski.

* W teatrze Rozmaitości wznowioną ma być wkrótce komedja z francuskiego p. t. „Skrupuł sumienia".

* Podczas dzisiejszego koncertu Rubinsteina sale redutowe oświetlone będą elektrycznością.

* W koncercie p. Zygmunta Noskowskiego współudział przyobiecali pp. Barcewicz i Jeromin (bas).

Koncert odbędzie się dnia 2-go maja w sali redutowej.

* Mierzwiński mianowany został śpiewakiem nadwornym cesarza austrjackiego (*Kammersänger*).

Wiadomo, że przed miesiącem takimże tytułem zaszczycił naszego artystę cesarz Wilhelm.

* Nasza znajoma, panna Ella Russel, debiutuje jutro w wiedeńskim sezonie opery włoskiej w teatrze Carla, jako Gilda w „Rigolecie".

= Wieczorek muzyczny.

W sobotę, dnia 25-go b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się jedenasty wieczorek muzyczny w lokalu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego.

Bilety wydawane będą w kancelarji dziś i jutro w godzinach wieczornych.

= Kasa podupadłych muzyków.

Niedoszłe do skutku posiedzenie kasy podupadłych muzyków odbędzie się z końcem maja.

Celem tego wydawnictwa będzie popularyzowanie między ludem włościańskim wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej, gospodarstwa domowego, hodowli inwentarza itd.; wydawcą będzie jeden z zamożniejszych rolników.

Zamiar godny uznania i poklasku.

= Klub welocypedystów.

Nieliczne grono zwolenników sportu welocypedowego zawiązuje w mieście naszem klub, celem propagowania wśród warszawian modnej zabawy i urządzania od czasu do czasu igrzysk i wyścigów.

Dotąd, jak oblicza pan K. zapalony welocypedysta, Warszawa liczy tylko 28-u tego rodzaju sportsmanów.

= Przybysze.

W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy znaczna partja niemieckich wyrobników na sezon budowlany.

Jak nas poinformowano, liczba miejscowych robotników jest w zupełności wystarczającą...

W jakim więc celu cudzoziemcy odbyli ryzykowną przejażdżkę?

= Zawcześnie.

W dniu wczorajszym od strony parku praskiego obserwowano kilku młodych ludzi używających kąpieli w Wiśle.

Początek więc zrobiony, chociaż niekażdy mógłby się ważyć na kąpiel w obecnej porze.

= Krawaty... metalowe.

W handlu ukazały się krawaty całkowicie wyrobione z metalu powleczonego srebrem i złotem.

Innowacja, mówiąc nawiasem, niezbyt praktyczna, oznacza się drożyzną...

= Niestosowne ćwiczenia.

Na placu Saskim, który, jak wiadomo, jest przeznaczony wyłącznie dla ruchu pieszego, dżokeje ujeżdżają konie.

Ze względu na mogące wyniknąć wypadki, praktykę tę uważamy za wcale niestosowną...

= Także ostrzeżenie.

Na wystawie jednego z magazynów mód czytamy ostrzeżenie:

„Uprasza się o nieprzystawanie i niezasłanianie wystawy".

W takim razie jednak sama wystawa wydaje się zbyteczną...

= Dlaczego?

Parę lat temu władza policyjna wydała polecenie urządzenia we wszystkich lokalach publicznych, jak restauracje, bawarje, cukiernie i t. p., kontramarkarni, w którychby publiczność mogła z zupełnem dla siebie bezpieczeństwem pozostawiać zwierzchnie ubrania.

Wielce racjonalne to rozporządzenie miało na celu zapobieżenie częstym kradzieżom ubrania.

Łotr zaskoczony „przy robocie" ratował się ucieczką.

Było to na trzeciem piętrze a na krzyk p. Z. pośpieszył stróż domu i kilku lokatorów.

Złodziej widząc odwrót przecięty, wskoczył wyżej na strych i okazał olbrzymią siłę, oderwawszy kłódkę od drzwi wchodowych.

Ścigający wbiegli za rzezimieszkiem na poddasze i jeszcze widzieli jak łotr przez dymnik dostał się na dach.

Ztamtąd przeszedł na dach sąsiedniej kamienicy.

Zanim urządzono obserwację na ulicy i zawiadomiono stróżów sąsiednich kamienic, upłynęło sporo czasu.

Łotr jakby się w ziemię zapadł.

Można przypuszczać, że znowu przez dymnik dostał się na poddasze jednej z kamienic i bezkarnie zdołał umknąć.

Polowanie na rzezimieszka trwało przez całą noc do godziny 6-ej rano.

Musi to być ptaszek nielada.

= W biały dzień.

W dniu 20-tym b. m., przy ulicy Kruczej, mieszkanie położone na dole od podwórza zostało okradzione między godziną 2-gą a 6-tą i pół po południu.

Złodziej, po otworzeniu drzwi wytrychem i rozbiciu trzech zamków, zabrał garderobę, kosztowności i inne przedmioty, wartości 300 rs.

Poszkodowany zamierza poszukiwać swej straty na właścicielu domu, ze względu, iż stróż miejscowy wbrew przykazom używany jest do zajęć nie mających związku z jego służbą.

= Zniknięcie.

W dniu onegdajszym znikł z domu pod nrem 17-ym na Wilczej Ludwik S., cierpiący pomięszanie zmysłów.

Rodzina S. jest w obawie, że nieszczęśliwy pozbawił się życia.

= W jakim zamiarze?

Zamieszkały przy ulicy Solec robotnik fabryczny Marcin K., rozgniewawszy się na 12-letniego syna, skarcił go dyscypliną.

Wyrostek otrzymawszy niezasłużoną karę, oświadczył ojcu, że go już więcej nie zobaczy, na co ten nie wiele zwracał uwagi.

I rzeczywiście malec wyszedłszy na podwórze, więcej nie wrócił i już mija trzeci dzień jak stroskany ojciec daremnie poszukuje jedynaka.

= Krwawa bójka.

Czeladnik rzeźniczy Wacław C., podpiwszy sobie dobrze, w jednym z szynków przy ulicy Chłodnej, wszczął kłótnię z siedzącym obok niego wyrobnikiem Andrzejem K., za to, że ten nie chciał mu się ustąpić.

Z kłótni doszło do bójki, w której C., wyjąwszy z kieszeni składany nóż, pchnął przeciwnika w bok, sam zaś uderzony został kuflem w twarz tak silnie, że postradał dwa zęby.

= Wypadek z ogniem.

Nocy wczorajszej, około północy, w posesii oznaczonej nr 23-im na Aleksandrji, mieszczącej szpital dziecięcy, w suterenie zapaliła się smoła, przygotowywana do pociągania ścian dla zabezpieczenia ich od wilgoci.

Zubrzycki Dyonizy.

historyk Rusi.

Do. K. Szajnochy, uprasza o udzielenie (Księgi z Archiwum.) w której są dzieje z r. 1303 — 1380.

Wielmożny Mości

Dobrodzieiu !

Naypowinnieysze składam dzięki za Łaskawą pamięć, ale właśnie stała się omyłka, ia potrzebuię tey Księgi która zawiera dzieie od 1303 do 1380 roku, to iest panowanie Kazimierza Wielkiego i Ludwika – Jeżeli te mieć mogę, to o udzielenie ich upraszam, a przystaną Księgę zwracam, i zostaię z uszanowaniem

WWMć Pana Dobrodzieja

nayniższym sługą
Zubrzycki

do K. Szajnochy.

63

przesyłam Szanownemu panu list i książeczki od Koepla o których wczoraj była mowa — po przeczytaniu o zwrot upraszam — sam jutro koło godziny 3 – 4 po południu pana odwiedzę w mieszkaniu, bo jestem ciekawy i Kadłubka wiedeńskiego i nowo odkrytego Wojciecha a teraz służby me powolne zalecam zawsze z prawdziwym szacunkiem

[illegible]

PS. pana Szajnochę pozdrawiam i bića Wagilewicza dla którego Szulca dyssertacya będzie (jeżeli jej nie zna) pożądana

Lwów 4 Września 1856.

Wielmożny i August Bielowski
Dobrodz

w miejscu

65

Borkowski Dunin Leszek.

Ur. 1810 + 1896.

Wiersz z Olizarowskiego. przepisał. L. D. Borkowski
bez datty.

Kur. Codz.
1896 r. 22 Listop. / 4. Grud.
N. 336.

6) 66

Dosyć jest dzieciom przypatrzyć się
z bliska,
Ażeby na ich poznać się autorach.
Pewno nie anioł dręczy i uciska;
Pewno nie anioł myśli o zaborach;
Pewno nie anioł bagnetami błyska,
Huczy działami; i o marności w sporach
O imię w dziejach albo garść złota
Krocie pozbawia szczęścia lub żywota.

Z Olizarowskiego przepisał

Leszek Dunin Borkowski

△ I
w d.
nieposi
szej zv
ło zna
studyó
public
w ówc
o jego
szych,
„Parafi
rem be
nienia
do-arys
głos, a
ciągu
W r. 1

△ **Leszek Dunin hr. Borkowski** zmarł w d. 1 b. m. we Lwowie. Był to mąż zasług niepospolitych, jakkolwiek nazwisko jego, młodszej zwłaszcza generacyi mało lub wcale nie było znanem. Urodzony w r. 1810, po ukończeniu studyów osiadł we Lwowie, gdzie jako literat i publicysta, a nawet i poeta, brał żywy udział w ówczesnem piśmiennictwie. Nie wspominając o jego utworach natchnionej muzy, jako o słabszych, wymienić należy satyryczne dzieło p. t. „Parafiańszczyzna“ w dwóch częściach, w którem bez miłosierdzia dowcipnie chłostał nawyknienia i śmiesznostki arystokracyi i t. zw. pseudo-arystokracyi. Dziełem tem zdobył sobie rozgłos, ale i wrogów, których jednak w dalszym ciągu smagał, nie oglądając się na następstwa. W r. 1846 wydał „Nie powieści i nie rozprawy“ oraz „Cymbaladę poema komiczne z wypadków naszego czasu“, w których znowu uderzył na śmieszności, niedołęztwo i zepsucie. Z prac i badań literackich ważnemi są jego dzieła „O powieściopisarstwie nowożytnem“ (1850 r.), „O najdawniejszych zabytkach pisemnych“, „O pismach czasowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego“. Prócz literatury i publicystyki, uprawiał i politykę; w dziale tym wydał wiele broszur, oraz dwutomowe dzieło p. t. „Sejm ustawodawczy rakuski“, które doczekało się tłómaczenia na język niemiecki. Jako poseł na sejm kromieryski w r 1848 wybitnie się odznaczył mowami klasycznemi, ubarwionemi niezrównanym humorem i dowcipem; słuchano ich zawsze z nieustającą uwagą. W r. 1861 wybrany posłem do sejmu z miasta Sambora, przez długi szereg lat pracował czynnie aż do r. 1872, w którym się usunął zupełnie z życia publicznego w zacisze rodzinne. Wielki miłośnik sztuk pięknych, popierał szczególniej malarstwo, wspomagając artystów, a jako taki, był dłuższy przeciąg czasu prezesem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Zmarł otoczony ogólnym szacunkiem, poważaniem i sympatyą.

gły.
1695r

i kioskach

...iatowa

...ND

...RTAMI

...eonowi I

...SENNIK
...tukę wró-
...LICĄ. —

...tylko Spraw Wewnętrznych z dnia 3...
września 1895 r. za № 8977 na posied...
niu z dnia 1 (13) lipca r. b. postanowi...
Zapis Jadwigi Spiess z dnia 26 kw...
tnia 1895 r. w ilości rubli 3,000 na rz...
Domu dla Sierot po robotnikach w W...
szawie, przyjąć na warunkach aktu t...
zapisu i z zachowaniem praw osób tr...
cich.
1607

—Dnia 4 grudnia.

8) 69

Nieznajomemu ziomkowi za chęć życzliwą serdeczne pozdrowienie, z tem słowem (które wyrzeczone do całej ludzkości, główną jest nauką i pociechą dla plemienia nieszczęśliwego, duchem tylko i nadzieją żyjącego):
„Szukajcie najprzód Królestwa bożego i sprawiedliwości
„jego, a wszystko czego potrzebujecie będzie wam
„przydane =

Lwów 3 Stycznia 1858

Henryk Dzieduszycki

Napisano umyślnie
dla Wgo Konstant.
Podwysockiego.
Szajnocha.

Magnuszewski Dominik.

1.) List do Augusta Bielowskiego. O śmierci Józefa Borkowskiego — pełen smutnych myśli i boleści — razem przesyła dalszy ciąg rękopismu swego do druku — 27 czerwca 1843

2.) Wiersz Dwaj Bracia z Katany.

II arkusz

13)

Bruno

dlaczego? że z myślą otwarto
Nie żacham się jak młodzik.... że niepowiem który — ruszeniem głowy wskazuje na August

Aniela śmieje się niby

A może ten ktoś, śmielszej niżli Pan natury.—

Bruno

Doprawdy?— widzieć warto — wnet zrobiemy probę—
A że Pani tak trzymasz — zatem — Jej osobę
Weźmiem na cel tej prawdy, bo jak Bog na niebie
Nikt was tak dobrze nie zna — jak Wy same siebie —
Zatem naprzod — ja moie o Niej zdanie powiem,
I w oczy — żebym się tak miłym cieszył zdrowiem,
Jak Pani jesteś piękna — tak rownie zalotna—

Aniela śmieje się

Proszę !!.

Bruno

jak główka mądra — tak troszkę przewrotna—

Aniela

Proszę !—

Bruno

uporku dosyć — lecz to nie zawadzi.
Jak trafi swoj na swego to sobie poradzi.
Swiata, dużo — kościoła, tyle co potrzeba
Wie się o tem że posag dały dobre Nieba,
Więc jest Dumka posrebrna — co wcale nie ganię
Zatem z Obrazu Pani kończę tych dwie liter
Piszę się Vôtre serviteur. — /kłania się/
A co?— czym dosyć śmiały — przyznajcie że Panie—
A teraz zobaczemy co tamten wystrzeli?—
/woła się august/ August!— chodź —

Bruno wpoł obejmuje nadchodzącego w te kółko Augusta—

Co zamyślasz o Pannie Anieli?—

August zmieszany patrzy ciągle w oczy Anieli.

Jakto? co? ja zamyślam?—

Baronowa śmieje się

ha! kalambur przedni—
I w samem zapytaniu, mocno odpowiedni—

stolik wistowy skończył grę — ruch — wszyscy nadchodzą do tego kołka rozmawiających.

Baronowa do Ministra Bruno dziś jest przedźwiczny !—

Bruno błazenkuje z mimiką—

lecz my wiedzieć chcieli,
Nie to, czy Pan zamyślasz o Pannie Anieli,

/śmiech powszechny/ —

Ale jak o niej myślisz – jak się Panu patrzy –
Mowięż jak wy mowicie – No! uwiało – raz – dwa – trzy –
Gadaj – goście słuchają .. –

Aniela spostrzegłszy wzrok Augusta ciągle w nią wlepiony – z ucznuciem obrażenia do Brunona

Co pan robisz ! proszę –
W domu Ciotki i moim, taki żart ....

August nagle – odetchnąt całą piersią – i pogodnie

żart, znoszę
Kiedy tylko od Pana Brunona pochodzi,
Niedaleko on sięga – i niewiele szkodzi –

Aniela rzeźko doń — *zmieszana nie kończy*
Czyś Pan myślał że ....

August okiem w Anieli, a ręką wskazując Brunona

właśnie pytał co myślałem
O Pani – kiedy z dziecka Jej myśl zgadywałem
W porannym naszym schowku, i w wiejskim ukryciu
Myślałem, – że tak będziesz szczęśną w swoim życiu.
Że nie zaznasz bolu. Jam komara zganiał,
Motyla, co do ust Twych, do różyż się staniał,
Muchę natrętną, co tak nudziła swym brzękiem,
Nawet niekiedy gawrona, – co straszył swym stękiem.

Potem zostaś na Salon .. twoj przyjaciel młody
Radbyt ż Tobie Pani, czystsze niebo błyśnie,
Aż i tutaj tak pełne jak nasze ogrody,
W komary i w motyle, i mucha przeciśnie
Nawet Gawron się zjawi –

Bruno junakując.

a to prawda szczera
Najdłużej deklamując, dziob mocno rozdziera –

August.

O! bom roił, że Salon, ten przybytek cnoty
Krasi pędzel malarza, zdobi zbytek złoty
Na to, – aby w tym schowku Niewiasty moc władła
Czystą bronią Skromności, i tę czystość kładła
Wstępującemu w salon – myślałem, jak mało
Słow ciosu, coby w Przybytku takim nie zmalało.
By przed obrazem świętych drżała mi pierś trwogą
Duma mi z czoła zciekła, zawiść pełznęłem nogą
Aby się nie powlekła za mną w te podwoje –
I młodem myśli zdeptał, młode orły moje,

aby się niedźwignęły, lotem zbyt zuchwałym !-

—

Ha! com mniemał tak wielkiem — znalazłem tak małym -
Wierzaj Panie Braunowie - próżna moja praca -
Niéraz szukam Młodzieńca — /patrzy mocno w niego/ znajduję Pajaca -
Zamiast Skromności zejdę się z czołem wytartem -

rzuca się oczyma po wszystkich

A wiecznie zamiast z Człekiem — to się zdybię z Żartem -

Aniela. chwyta się go za rękę. z przymileniem

Panie August ?— —

etc —

D Magnuszewski. -

13

Chomiakówka 22 [illegible] 1843

Drogi mój Augusćie! Smutny, bardzo smutny był dla mnie, dzień wiadomości o zejściu Józia, – jam wiele stracił, wiesz mój drogi, jak mało kołko Przyjaciół moich, a i to zacisnęło się więcej – Ty i Leszek, owoż dwa ogniwa – a reszty, już chyba gdzie za światem szukać – od Karia mnie dzieli cała granica, a i od was mil kilkadziesiąt – Wasz list, to jedyna zabawa, upominek, i ten rzuca mi gęsto cień smutku, lub tęsknoty – Może to przeznaczeniem moim, może smutek chce mnie zrobić swym śpiewcą, – ciężka to korona, na czoło moie, a jednak go chylę pod niego. Wieczory nasze Lwowskie – jakie nam w nich brakować kogoś będzie – każecie zamurować gościnne drzwi Józia, bo tam wiecznie zabłądzi noga moia, gdy was odwiedzę. – Gorzko mi, bo za blizko serca uderzył grom, co zgruchotał wielkie nasze nadzieje – – Chciałbym się rozpłakać wierszem – nad moią stratą – może ulżę sercu, dziękuję Wam że to miejsce które mi w Album ku wypłakaniu się odstąpiliście, temi dniami uskutecznię –

Nateraz posyłam Ci do Dziennika Mod sceny 22.ᵍᵒ wyjątek z pierwszej, – jeżeli dawniej umieściłi – nie posyłam tegoż razu Dokończenia Modniarki, bom nie siadał do niej, gdyż mi pisałeś, że pierwsza część zatracona – a ja kopij nie mam – teraz więc do odszukanej części, przyślę Ci środową jeszcze Końca – Żal mi iż wiersz mój do siostr, rozszmurowała cenzura, ciesze tak głupio. – Jeżeli go Wam nie potrzeba na kliś do Album – to ja go myślę posłać w Poznańskie, ale z tem się wstrzymuję do Twego odpisu. –

Z przyjacielem moim do Lwowa tak się ma – prosiłem szanownego Augusta Wysockiego, o Extrakt Tabularny, który zrobić dowiódł że dożywocia Ludwiki Raciborskiej, i Józefa Raciborskiego są już wymazane – bo owe papiery i dekreta mój wierzyciel nie uważa za dostateczne – jeżeli więc szanowny August odciąchał – co mi przykro, bo w tym leżał fundusz i

optacenia Jego reszty – to racz uprosić o to Wielmożnego Pana Doleńskiego – może mi pomoże dostać ten Extrakt ze wsi Załucze nad Prutem – a jakbyś mi go przysłał prędko, to zaraz bym pojechał do Lwowa bo tam będę odbierał pieniądze

Może każecie przysłać pieniądze na wyjęcie tego Extraktu, to mi racz wcześnie donieść – Ja z cierpiącą Żoną, jutro wyjeżdżam do Stanisławowa do Doktora – bo gorzej się ma. – Tak ciągle między bólami i smutkiem, wlecze się życie moie – Ściskam Cię serdecznie – pozdrów Leszka i Kochaj mnie – Szczerze Cię kochający Brat

Dominik.

Racz mi kazać Dziennik Mod adresować przez Kołomyję do Gworzca w Chomiakowce, bo mnie niezgrabnie dochodzi – a razem mi zaraz odpisać – i czy nie było gdzie krytyki na moie Niewiastę

Dwaj Bracia z Katany

W greckim Olimpie cisza, - z tronu powstał Jowisz -
Niebiański wytężył wzrok.
Klęcząc Hebe, przylgła, że jej ocz nie złowisz.
A orzeł od czary - krok
Zrobił - rozwiał skrzydła - i stanął: że powisz
Skamieniał w skok.

— • —

Syn Maij leciał, a leciał ku ziemi
Pchnięty Jowisza brwią.
U nóg skrzydłami szeleścił złotemi
Chmura mu śrebrny pas kładła ze czcią
A on tak leciał, w posłuchy ku ziemi
Precz do Katany: tam pioruny grzmią.

— • —

Wypadłe z kuźni Wulkana, to w Etnie
Dzieci Gniewu Jowisza igraią bezdrżetnie,
Aż Gora robi bokiem ze strachu; i Lawy
Kamienny Język paszczą bije w bok jej krwawy

— • —

Katana miasto, bawiła się wczora
Dziewa po Uczcie, zasnęła z wieczora
Z wiankiem u splotów, z kochankiem u łona.
Katana, dziewa, bosko rozmarzona,
Spi smacznie, — a coż do snu więcej trzeba
Spowita w szafir Sycylskiego Nieba.

— ˘ —

Aż narazi, okrzyk "Bogowie! Bogowie!
„Litość Katanie! — kto może niech zdrowie
„Kto może niechaj dostatki unosi
„Zewsząd o życie, lub o mienie sprosi. —

— ˘ —

Syn Maij leciał — nadleciał i słucha
Na obłoku, niewidomy:
a krzyk w Katanie; iakby Etna głucha
a w Katanie wszystkie gromy. —
Ten rwie wory złota pełne.
A domowe odbiegł Bogi.
Ów Tyryjską drogę wetrze
Choć mu droższy przedmiot — Drogi!
Bo dzieci, bo synek mały
Drobne ręce wyciągały. —

— ˘ —

A dwoch tam Braci ino w Katanie,
Anapijusz i Amfinomie,
Co mieli bozkie w sercu kochanie
I prawej cnocie znajomi.
Każdy z nich w odgłos "Biada"; rachuby
Nie robił głową — lecz sercem drgnął.

Kraków d 28 Kwiet 1882 76

Kochany Bracie! Pisać mi znowu
przychodzi w pilnym do ciebie
interesie. Przypominasz sobie zapewne
że przed jakie 6 lub 7 laty były
w Dz. Mód przekłady małorusz=
=pańskich pieśni; gdy zaś rękopis
sam zagubił mi gdzieś Augustyn,
tedy zrobiłbyś mi ogromną łaskę
gdybyś mi przysłał te numera,
które mógłbym, przepisawszy, napowrót
ci oddać, lub też wprost przepisać
bez wstępu, li tylko same pieśni.
Niezmiernie będę ci obowiązanym
za tę łaskę, tylko pospiesz się.
Czy dziennik lepiej teraz prosperu
je? ja przynajmniej życzę mu
pomyślnej przyszłości. Co tam słychać
u was nowego? Jak się mają obaj
Augustowie? Ściskam cię serdecznie
i dołączam pozdrowienie mojej
żony. Bywaj zdrów drogi Bracie

Twój

Sienkiewicz

Do N. B.

Nieznani zdaleka pozdrówmy się mile
W dwa akordy pieśni,
Obydwa na wielkiej stoimy mogile
Braciaśmy boleśni.
Świat nam wlewał w duszę różne zdroje kojne,
Dziś już pełna waza,
I leją się teraz nam pieśni spokojne
Z łez, z ognia, z żelaza!

Kornel Ujejski

Lwów r. 1856.